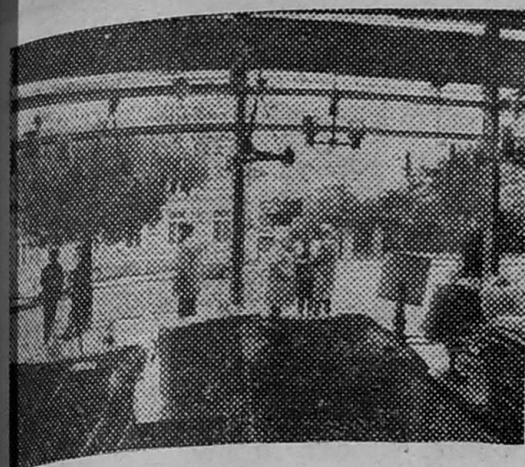




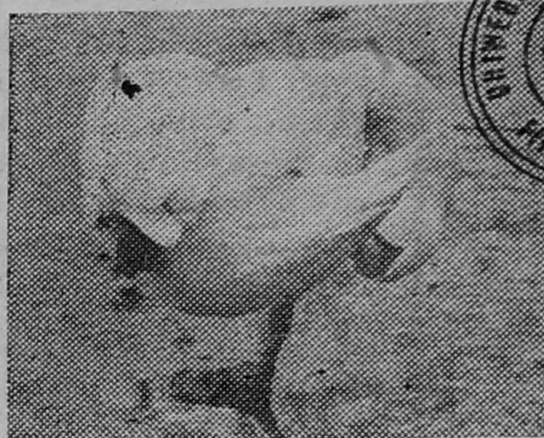
3
inspekcja
przyjechała



5
wykreść
numer



6
dolce vita
na Łomżycy



kontakt
7-10



KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

18

(238)

KONTAKTY
1985-05-05

cena
10 zł



DNI KULTURY RADZIECKIEJ

CO CZYNI MUZYKA

str. 12

W SETNĄ ROCZNICĘ
URODZIN
EGONA ERWINA KISCHA

żyje
czy
umarł?

Ryszard Wólcik

Stary zameczek Roztż koło Kutnej Hory — odległy od Pragi kilkadziesiąt kilometrów i tak zacisznie ukryty w gęstwinie leśnej, jakby go postawiono dla spiskowych zebrań — rozjarzył się tej nocy cały światłami: żurnalści krajów socjalistycznych, dowożeni autokarami ze stolicy CSRS, napelnili gwarem klasycystyczne mury, a gdyby ktoś podkrał się do zamku od strony jadalnej, usłyszałby, nawet przez owiane jeszcze śniegiem szyby, różnojęzyczne toasty i rześkie dzwoniące kufli z pianistym piwem... Siedzieliśmy tam za stołem i my, dwaj goście z Polski — Staszek Zagórski i niżej podpisany — mandatariusze założonego w Łomży sejmiku polskich reporterów (KKR). Sposobna to była okazja. Reporterska brać stawiała się licznie na zaproszenie gospodarzy, by uczcić wielogłosem imię Szalejącego Reportera, króla Imperium Literatury Faktu. Przed stu laty narodził się w murach praskiego getta jeden z najgłośniejszych ludzi XX wieku, fanatyk gatunku pisarskiego, który dziś uważany jest przez jednych za zwierciadło rzeczywistości, narzędzie poznania, a przez innych zwany jest przekleństwem złej literatury, zwiastunem najazdu Hunów... Dość słownie: „Hunowie wkroczyli do Rzymu. Czy wszystkie Rzym upadł? Wyparli reporterzy literatów do domów starców — czy nie wyparli? (wypowiedź Mariusza Ziomeckiego).

Nie same tylko toasty, i hosanna jubileuszowej retoryki, uszczęśliwić miały skrzętnych gospodarzy. Związek Dziennikarzy CSRS zamówił u swych gości rozmaite, narodowe przyprawy na biesiadny stół: delegaci z Bułgarii, Węgier, NRD, ZSRR, Polski, przywieźli referaty i dysertacje, z których miała się wyłonić wielorako oświecona figura wielkiego Egona Erwina Kisch. Jakim widzimy go dzisiaj, w 37 lat po śmierci, czy jego zadyszane raporty ze świata przetrwały swój czas, czy do nas jeszcze przemawiają? Czy plon jego wieloletnich wędrówek, niesamowicie pracowitych reporterskich dokumentacji, w jakimkolwiek sensie jest nam do czegoś potrzebny? Czy my, re-

Ciąg dalszy na str. 4-5



W NASTĘPNYM NUMERZE: w „Poczcie generalskim” — gen. bryg. Lesław Wojtasik ♦ „porządkowa” sesja WRN-u ♦ rozprawka o metodzie naczelnika Kiliszka ♦ łomżyński klucz rolniczo-maszynowy ♦ jak Gloger Biebrzą spływał ♦ jednaczeńska szkoła hodowli bez hodowli ♦ ciężkie zimowanie SKR-ów.

UROCZYŚCIE obchodziliśmy Święto Pracy. Pochody (odbyły się we wszystkich miastach i siedzibach gmin poza Jedwabnem, gdzie mieszkańcy uczcili 1 Maja wiecem) poprzedziły świąteczne apele w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych oraz otwarte zebrania OOP i POP, połączone z przydzieleniem nowych zadań indywidualnych członkom i kandydatom partii. W miejscach pamięci narodowej złożono wiązanki kwiatów i wieniec. Na konferencji w Łomży przypomniano początki ruchu robotniczego i rewolucyjnego w rejonie łomżyńskim w 1905 roku, tradycje obchodów 1 Maja na Ziemi Łomżyńskiej oraz udział w operacji berlińskiej mieszkańców regionu północno-wschodniego. Konferencji towarzyszyła wystawa pt. „Wieniec sławy” oraz popis laureatów konkursu piosenki radzieckiej i — „Barwy Przyjaźni”.

NAD CZYM PRACUJĄ terenowe instancje partyjne? Odpowiadają sekretarze.

● **KMG PZPR w Kolnie:** — Egzekutywa oceniła przygotowania do siódmego oraz pracę organizacji podstawowych w instytucjach obsługujących rolnictwo. Zwracaliśmy uwagę na przydzielanie zadań partyjnych oraz przyjmowanie nowych członków, np. POP w Zakładzie Gospodarczym w Kolnie powiększyła się o 3 kandydatów. Tematem najbliższego posiedzenia będzie realizacja uchwały Plenum KMG PZPR, dotyczącej pracy kulturalno-oswiatowej i upowszechniania kultury w mieście i gminie.

W Spółdzielni Mleczarskiej w Kolnie odbyło się spotkanie sekretarzy KMG PZPR z Egzekutywą POP, a następnie zebranie otwarte na temat warunków pracy, stosunków międzyludzkich w zakładzie. Zobowiązaliśmy prezesa i I sekretarza POP oraz przewodniczącego związku zawodowego do zajęcia się bolączkami pracowniczymi. Niebawem ponownie spotkamy się z załogą SM.

● **KM PZPR w Łomży:** — Obchody Święta Pracy były tematem spotkania sekretarzy POP, dyrektorów zakładów i przewodniczących związków zawodowych. Egzekutywa oceniła realizację uchwały KM z dnia 30 września 1982 roku w sprawie budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego; zapoznała się z informacją o stanie miejskiej organizacji partyjnej i omówiła sprawy związane z powołaniem Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w Łomży. Trwa rekrutacja społecznych inspektorów.

„**LUDZIE WIEDZA LEPIEJ**” — to tytuł wywiadu Włodzimierza Michaluka, I sekretarza KW PZPR, zamieszczonego w 16 numerze „Tygodnika Ostrołęckiego”, dotyczącego jego spotkania z Czytelnikami „Kontaktów”. Czytamy w nim m. in.: „Chciałem we współpracy z redakcją przede wszystkim poznać ten rodzaj spraw ludzkich, który w formie materiału do interwencji prasowych trafia do każdej redakcji, mającej ambicję podejmowania spraw nabrzmiałych i konfliktowych w interesie swoich czytelników. Interes czytelników jest wówczas interesem społecznym, gdy ich osobiste, czasem jednostkowe, sprawy są zbiorcze z szerszymi odczuciami lub ilustracją zjawiska, które ciągle jeszcze są wynikiem bezduszności, lenistwa czy wręcz arogancji urzędników państwowych niższych szczebli lub tych funkcjonariuszy publicznych, którzy decydują o losie innych ludzi. Ani partii ani mnie osobiście nie jest obojętne, jaki jest stan tego interesu społecznego. Więcej — uważam, że dbałość o ten interes, ba! walka z wszelkim złem w życiu publicznym jest tym drugim, wcale niełatwym frontem, na którym z wielu powodów historycznych, politycznych, społecznych i... regionalnych rozgrywa się najważniejsza z naszych batalii — batalia o kształt życia i rząd dusz.”

W KWIETNIOWYM ZEBRANIU redakcyjnej POP uczestniczył Włodzimierz Michaluk, I sekretarz KW PZPR. Gość ocenił (niewysoko) prężność „Kontaktowej” organizacji.

omówił z zespołem redakcyjnym problem odpowiedzialności politycznej dziennikarzy partyjnych za ich publikacje.

UROCZYSTA AKADEMIA i koncertem muzyki polskiej, w wykonaniu Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej oraz złożeniem wiązanek kwiatów przy obelisku pamiątkowym ku czci Tadeusza Kościuszki Stronnictwo Demokratyczne uczci dziś 194 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

PONOWNA KONTROLA województwa łomżyńskiego (65 jednostek terenowych organów administracji państwowej szczebla podstawowego i 413 jednostek gospodarczych, usługowych, handlowych, kulturalnych oraz służby zdrowia i opieki społecznej), przeprowadzona przez Główną Inspekcję Terenową, zakończyła się wynikiem pozytywnym. Szerzej o jej przebiegu mówi gen. bryg. Edward Drzazga w zamieszczonym obok „Punkcie widzenia”.

W CAŁYM KRAJU odbył się sprawdzian wiedzy kadry kierowniczej urzędów państwowych. W Łomży przystąpiły doń 92 osoby — dyrektorzy wydziałów UW i ich zastępcy, naczelnicy miast i gmin oraz gmin, prezydenci. Wszyscy uzyskali ocenę bardzo dobrą. Gratulujemy!

NA KONTO Ogólnowojewódzkiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole wpłynęło już 2 010 689 złotych i 60 groszy. Kolejnymi ofiarodawcami są: Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Rutkach — 2300 złotych, Zarząd Oddziałowy ZNP w Rutkach Kossakach — 1000, Pracownicy BGZ — 7195, Szkoła Podstawowa w Śniadowie — 3000, Szkoła Podstawowa w Twarogach Lackich — 7220, Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Radziłowie — 1250, Punkt Filialny w Boledach gm. Andrzejewo — 630, Szkoła Podstawowa w Kolołmie — 1000, Zbioreza Szkoła Gminna w Andrzejewie — 1300, Szkoła Podstawowa w Kupiskach — 3300, Szkoła Podstawowa w Zarebach Kościelnych — 1545 złotych.

Są także hojni ofiarodawcy indywidualni: Witold Chłudzinski z Łomży, prowadzący Zakład Murarsko-Malarski, wykonał prace w Szkole Podstawowej w Sierzputach Zagajnych o wartości 217 122 złotych, z tego 140 431 złotych w czynnie społecznym, zaś Jan Gromek, również mieszkaniec Łomży — pełniąc nadzór nad powyższymi pracami powiększył konto OKNCzPSz kwotą 6380 złotych.

NA SPOTKANIU z prokuratorami Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży gen. bryg. Edward Drzazga, szef GIT-u, podkreślił potrzebę stałych działań wszystkich służb państwowych, zmierzających do zabezpieczenia mienia społecznego i przywracających dyscyplinę. Zaproponował większą windykację odszkodowań w stosunku do winnych.

ŁOMŻYŃSCY NOT-owcy gościli delegację z bratniej widońskiej organizacji technicznej: Metodę Stancęwa, sekretarza Rady Okręgowej Związku Naukowo-Technicznego oraz Aleksandra Petrowa, głównego specjalistę ds. postępu nauko-technicznego Okręgowej Rady Narodowej w Widlinie. Goście spotkali się z członkami zakładowych organizacji NOT w ŁZPB „Narew” i PPS, a także z członkami Prezydium Rady Wojewódzkiej Naczelnej Organizacji Technicznej, z którymi omówili plan współpracy nauko-technicznej i wymiany delegacji na lata 1985/86.

PRZEDSTAWICIELE Izby Skarbowej, NBP, stowarzyszeń społeczno-zawodowych i Komisji Społeczno-Gospodarczej KW PZPR kontolowali w wybranych zakładach produkcyjnych (ŁZPB „Narew”, LPB, ZPW, PPS i Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych „Wizna”) funkcjonowanie mechanizmów reformy gospodarczej.

DO WAKACJI pozostały jeszcze dwa miesiące, ale główni organizatorzy wypoczynku — Kuratorium Oświaty i Wychowania, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Związek Harcerstwa Polskiego — już kończą przygotowania do tegorocznego lata. 10 tysięcy dzieci i młodzieży uda się, m.in. na obozy krótkofalarskie, żeglarskie, obronne, a nawet gwarozawcze. W programie wzięli udział kilkunastu wycieczki, biwaki poza miejscem wakacyjnego zakwaterowania.

4 tysiące dzieci i młodzieży spędzi swój wolny czas poza granicami województwa, m.in. w Lebie, Nowym Sączu, Olsztynie, opłacając średnio 2 tysiące złotych za 14-dniowe turnusy. 1300 młodych łomżyńiaków uda się poza granice kraju, 448 — zgodnie z porozumieniem rządowym — do okręgu Karl-Marx-Stadt, pozostali do ZSRR i Czechosłowacji. Ponadto 460 osób — uczniów szkół ponadpodstawowych połączy wypoczynek z pracą zarobkową.

W ramach wymiany między Polską a NRD przybędzie w tym roku na wypoczynek w naszym województwie 600 uczniów zza Odry.

MILICYJNA AKCJA „Bądź przeczodny na drodze” potwierdziła beztróskę użytkowników dróg. Funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego WUSW w Łomży skontrolowali 403 pojazdów, ukarali 64 kierowców samochodów, 9 pieszych i 8 motocyklistów na sumę 37 200 złotych, zatrzymali 17 dowodów rejestracyjnych, 1 prawo jazdy, pouczyli 108 osób, skierowali 2 wnioski do kolegium.

26 KWIETNIA zakończył się rozpoczęty przed trzema tygodniami proces siedmiu oskarżonych o liczne kradzieże i włamania, a trzech z nich — także o zabójstwo Barbary Gołaszewskiej z Woli Zambrowskiej. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego, ogłoszonym przez przewodniczącego składu sędziowskiego, Franciszka Alińskiego, Józef Równy i Stanisław Walczuk skazani zostali na 25 lat pozbawienia wolności każdy, a praw publicznych na lat 10, natomiast Jan Równy — na 15 lat pozbawienia wolności. Wszystkim trzem Sąd Wojewódzki wymierzył grzywny w wysokości odpowiednio — 300, 250 i 200 tysięcy złotych. Pozostałym czterem oskarżonym o udział w kradzieżach i włamaniach Sąd wymierzył kary pozbawienia wolności w następujących wysokościach: Piotr Waldemar Ratyński — 6 lat, Andrzej Godlewski — 4, Antoni Walenty Zawistowski — 2, Jerzy Równy — rok i trzy miesiące, a ponadto wszystkim kary grzywny po 80 tysięcy złotych i inne opłaty. Wyrok nie jest prawomocny.

wieści gminne

SZUMOWO. Na wiosnę brakuje nawozów, ale większe dostawy spodziewane są w maju. Gromadzone, również latem, w magazynach będą czekały na bonifikatę. Po jej wprowadzeniu znacznie się masowy wykup i wiosna znowu ich zabraknie. Inaczej nie można?

● Po remoncie sklepu w Pęczratce nie będzie chyba placówki handlowej, do której zgłaszałyby pretensje sanepid. Zupełnie nietypowa sytuacja wytworzyła się w Paproci, gdzie mieszkańcy sami zbudowali sklep, ale bez planów budowlanych. GS, chcąc go przejąć i

CIĄG DALSZY NA STR. 15

zdanie tygodnia

— Łomżyniacy aż sami się teraz dziwią, że tyle można było zrobić przez zaledwie pół roku.

Gen. bryg. Edward Drzazga, szef GIT-u

myśl z atestem

„Mądrość nie może być sroga, ponieważ jest samą mądrością i sympatią, nie szuka nawet korzyści ogólnej, ponieważ zbyt kocha ludzi, aby kochać jeszcze jakieś dalsze cele; jeśli znajdzie u bliźniego jakąś wadę; wybaczy ją i kocha dalej.”

Karel Čapek

SPOSÓB NA POPRAWĘ

Gen. bryg. EDWARD DRZAZGA, szef GIT-u: — Ponowna kontrola Łomżyńskiego upoważnia mnie do stwierdzenia, iż rzeczywiście wpaściły urzędy, instytucje i obywatele rzetelnie podeszli do naszych wręcz niemożliwych założeń. Śmiem przypuszczać, że po naszym wyjeździe na stał tu czas wzmożonej pracy mobilizacji wszystkich sił, środków i możliwości. Stan sanitarno-higieniczny, handel i usługi, zdrowie, opieka społeczna, jawia się teraz zdecydowanie lepiej. A są to przecież dziedziny niezwykle ważne, decydujące o codziennym samopoczuciu społeczeństwa. Czy to nie zbliżające, że poprawę uzyskali sami pracownicy, którzy poprzednio albo nie chcieli, albo nie potrafili dostrzec swoich błędów.

Można już stwierdzić, że wręcz niemożliwa kontrola zaowocowała pozytywnymi przeobrażeniami. Nasuwa się logiczny wniosek, iż podobna inspektorska rola mogą przejąć spełniać zarówno kierownictwa poszczególnych zakładów pracy, instytucji, jak i kontrole wewnętrzne. one teraz muszą utrzymać tę aktywizację społeczną, mobilizację chęci, troski obywatelskiej o lepszą pracę. Nie można pozwolić na obniżenie tego tempa, a hańba byłoby stworzenie przesłanek do powrotu stanu pierwotnego!

Mam też i mniej przyjemne odczucia. Występuje jeszcze sporo niedostatków, zwłaszcza w dziedzinach bardziej złożonych, na które miały lub mają określony wpływ pewne uwarunkowania i zasze stały. Należy do nich gospodarka bytowa, gdzie szybkiej poprawy trudno oczekiwać i to ze zrozumiałych względów. Są też pewne uwarunkowania, ograniczające szybkość poprawy w budownictwie, mimo że jest to dziedzina łatwiej podlegająca się przeobrażeniu. No i wręcz nie do zaakceptowania, która szczególnie źle wypadła w poprzedniej kontroli. Nie mogę dziś powiedzieć, że zlekceważyliśmy nasze wnioski z zaleceń. Zrobiono sporo, ale nie wszystko. W Wysokiem Mazowieckiem nadal nie się nie zmieniło. W Zambrowie — bardzo mało. W spółdzielczości rolniczej też jeszcze dużo mankamentów, najwięcej w SKR-ach. Nadal dużo przykładów marnowania sprzętu (zjawisko występuje także i w innych województwach).

Jakie są sposoby na usunięcie tych pozostałości? Pierwszy — uparta, bezwzględna walka z wszelkim marnotrawstwem, a zjawisko to występuje nie tylko w spółdzielczości rolniczej czy mieszkaniowej, ale także w budownictwie, gospodarce komunalnej. Nie można dopuszczać, by jedni pracowali, a drudzy — marnowali. Jest to nasza nie tylko z punktu gospodarczego, ale przede wszystkim — moralnego. Jak człowiek, marnotrawiący społeczny dorobek, wychowa swoje dzieci? Trzeba przerwać ten „zaklęty krąg”!

A równolegle należy poprawiać organizację pracy, dbać o efektywne wykorzystanie czasu. Pobieżnie sprawdziliśmy pod tym względem (wprawdzie tylko I kwartał) Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Marnotrawstwo czasu pracy sięgało aż 30 proc. Są to wielkie szkody! Abstrahuje tu od wieloletnich uwarunkowań, które w jakimś stopniu na to sięłożyły. Znamy mamy co roku i już nie powinno nikogo zaskakiwać.

Można powiedzieć, że gdyby ta praca był u nas efektywniej wykorzystana, co najmniej w 80 procentach, nie odczuwalibyśmy braku do pracy, a i zarobki byłyby lepsze.

zaprośili nas

Wojewoda łomżyński — na konferencje prasowe, propagujące Dni Lasu, zadrzewień, które inauguruje Międzynarodowy Rok Lasu, ogłoszony przez Organizację ds. Wyżywienia i Rolnictwa przy ONZ (3 maja 1985 r. o godz. 14.00).

Trzeci dzień pobytu Głównej Inspekcji Terenowej w Łomżyńskim. Inspektorzy zajmujący się budownictwem mieszkaniowym i towarzyszącym wyruszają do Wysokiego Mazowieckiego. Kierownik grupy, Andrzej Bem, pokazuje mi długą listę uwag i zaleceń dla administracji oraz przedsiębiorstw budowlanych, pracujących w tym mieście — plon kontroli wrześnieowej. We wrześnieu było źle. Co zastaniemy dziś?

MARIA KACZYŃSKA

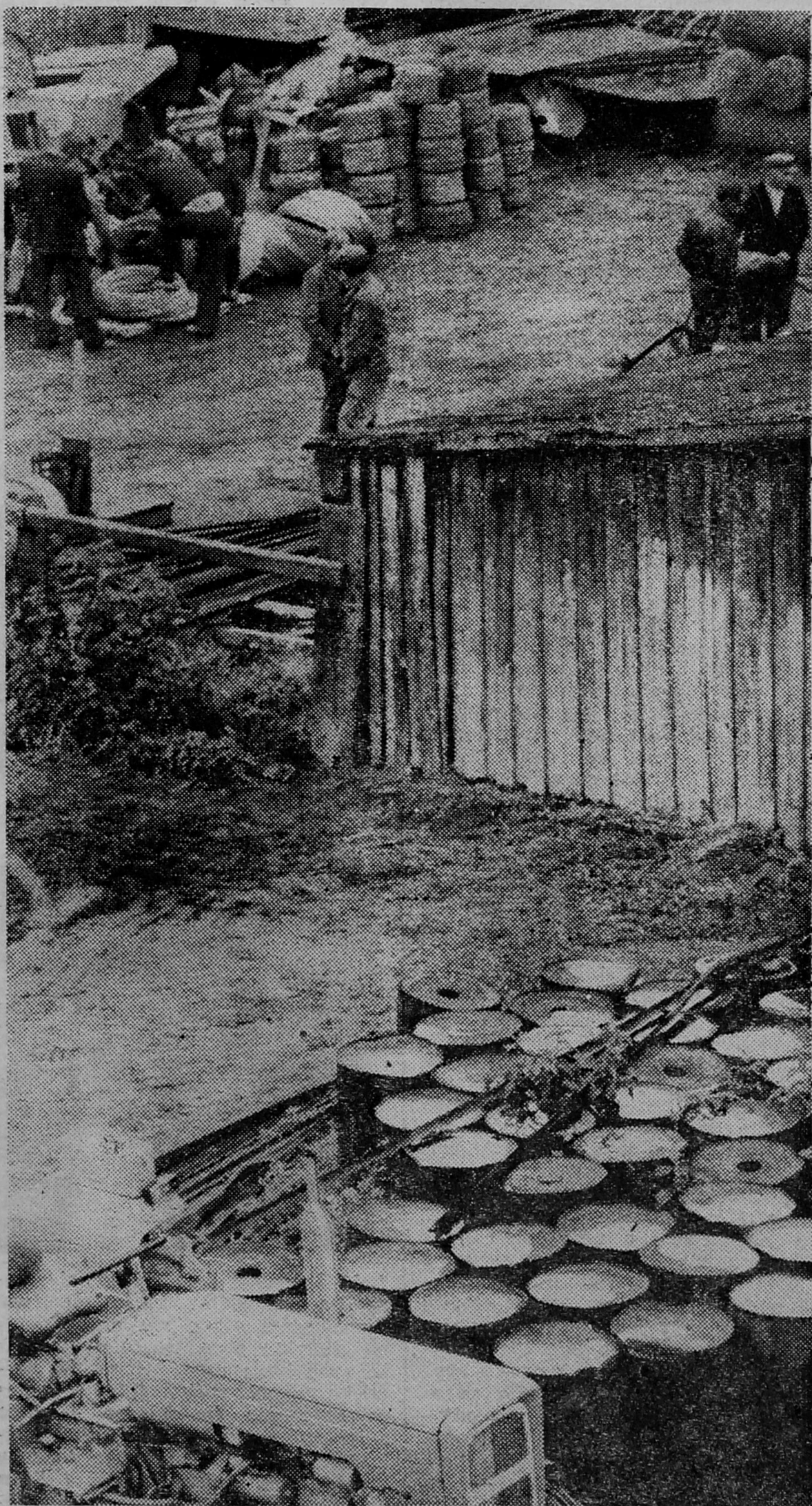
INSPEKCJA PRZYJECHAŁA!

majstrowi główną zasadę budowlaną Andrzeja Bema. — A tu co macie? — pokazuje na leśko zwichrowane rury centralnego ogrzewania. W baraku (tobok składowanej papy) robotnicy jedzą śniadanie. Mają ciepło (zainstalowano piec akumulacyjny), ale ręk nie umyją nigdzie. — Jeśli tak tu dbają o ludzi, nie dziwię się, że do pracy w budownictwie brakuje chętnych — uogólnia spostrzeżenia Andrzej Bem.

Jedziemy do gminy Sokoly. Stamtąd nadszedł do GIT-u list od Jana Pogorzelskiego.

Posesja Pogorzelskiego 15ni czystością. Na drzwiach budyneczku w podwórzu wisi tablica: Jan Pogorzelski, rymarz. Zastajemy go przy pracy. Stary człowiek na widok inspektorów aż zaniemógł z wrażeń.

— Dziś już chyba sprawę załatwię! — cieszy się. — Trzy lata z nami walczę: z naczelnikiem, z prezesem GS-u, a ostatnio i z wojewodą! Ale prezes najgorszy. Głupiego ze mnie chce zrobić, do psychiatry wysyła! A ja, panie, nie dla siebie, ale pro publico bono. Papierów tyle już mam! — pokazuje. — Jeden urzędnik przez półtora miesiąca mógłby się zajmować tylko ich pisaniami!



Jedziemy na plac targowy. Wzór — był tu jarmark. Wokół wala się końskie łajno i jakieś farfocle. Nie to jednak bulwersuje pana Pogorzelskiego. W rogu, tuż przy bramie, stoi — zbity z desek — ustepek.

— Trzy lata walczę, żeby go przemieścić na środek placu! Jak jarmark jest i furmanki zajeżdżają, z tej strony najbardziej tłoczno. Ludzie nie widzą wychodka i za potrzebą za płot chodzą. A co to, panie, za ustepek! — biega wokół i pokazuje mankamenty przybytku. — Tyle przynajmniej wywalczyłem, że GS pokrywe zrobił, bo zjechała 14-osobowa komisja.

Z tyłu kloaka zakryta jest pokrywą z desek, obitych blachą. Przez szpary w ścianie widać wnętrze. Jedne drzwi są zamknięte na kłódkę, drugie wiszą na odrzuconych zawiasach.

— Łobuzy tylko dokuczać potrafią, a o porządek i wygodę dla ludzi nie dbają! — stwierdza nie domknąwszy drzwi i z triumfem demonstruje ludzkie ekstremum.

Andrzej Bem proponuje, żeby przepłynąć w tej sprawie naczelnika, ale pan Pogorzelski ciągnie nas w przeciwnym niż do Urzędu kierunku. Niedaleko przystanku autobusowego stoi niewielki budyneczek. W jego części urządzone poczekalnie dla pasażerów PKS.

— Ha! Posprzatali! — stary człowiek nie może ukryć zawodu. Niewielka pakamera, z ołnkiem, ale bez drzwi (ktos zdjął je z zawiasów), jest świeżo zamalowana. Stoją dwie ławki. Na ścianach, dosyć wysoko, widać ślady męskich stóp. Andrzej Bem przygląda się do nich; chce sprawdzić, czy i on byłby zdolny do takiego wyczynu.

— Co to za miejsce dla ludzi! — wola Pogorzelski. — Tylko bydlę może tak czekać. Tu jest zawsze brud, smród i pijanstwo. Ale to jeszcze nie wszystko — ciągnie nas na zaplecze.

Ku jego rozczarowaniu — na niewielkim placu też widać ślady niedawnego sprzątania. Pod murem piętrzy się jednak stos śmieci.

— Wszyscy przyjezdni i niektórzy miejscowi tu się załatwiają, a kioskarka śmieci wyrzuca! Niech pani powie: wyrzuca pani tu śmieci? — zaskakuje kobietę z pobliskiego kiosku.

— Wyrzucam — przyznaje. — Ale inni też wyrzucają! Co mamy z nimi robić?

— Sto razy mówiłem, żeby tu szaleć zrobić, ale oni odpowiadają, że jest ubikacja i przy Urzędzie, i przy gminnym ośrodku, i przy straży. Czy ludzie o tym nie wiedzą? A choćby i wiedzieli, komu chciałoby się szkać!

Docieramy wreszcie do Urzędu. — Jak pan widzi załatwienie tej sprawy? — naciera na naczelnika Andrzeja Bema. — To skandal, że aż do Warszawy z tym trzeba jeździć!

— Są inne ubikacje publicznego użytku — jaka się naczelnik.

— A ludzie za przystanek chodzą! — wpada mu w słowo Pogorzelski.

— Podejmiemy działania — obiecuje naczelnik.

Wracamy do Wysokiego. Inspektorzy, którzy zostali w mieście, zakończyli już pracę. Spotykają się u naczelnika.

— Stwierdzam brak perspektywnego myślenia o rozwoju miasta — mówi Andrzej Jagiello, który kontrolował referaty Urbanistyki oraz Gospodarki Komunalnej w Urzędzie. — Jest dużo podań o przydział parceli pod budownictwo jednorodzinne, a przygotowanie terenów zostało w tyle. Wielorodzinne ma jeszcze gorsze perspektywy. W latach 1987—89 wystąpi deficyt ciepła.

Inni dorzucają swoje uwagi. — Powinniście dbać o dobre warunki pracy robotników budowlanych — stwierdza pułkownik Nowak, zastępca gen. Drzazgi. — Trzeba otoczyć opieką miejscowych, wtedy przedsiębiorstwa nie będą musiały wozic robotników z Białegostoku czy spod Łomży.

I tak kończy się trzeci dzień kontroli.

penetracje



Ciąg dalszy ze str. 1

porterzy ostatniego ćwierćwiecza dwudziestego wieku, możemy z jego dziedzictwa czerpać jakąś naukę? Czy miał rację on sam, pisząc w r. 1929: „Powieść? Nie. Reportaż. Co sądzicie o reportażu? Myślę, że jest on literacką strawą przyszłości. Oczywiście tylko reportaż najwyższej klasy. Powieść nie ma przed sobą żadnych perspektyw. W przyszłości nie będzie powieści, to znaczy: książki z wymyśloną akcją. Powieść to literatura z ubiegłego stulecia...”

Ustawiłem na stoliku magnetofon i zgarniałem do kasety pieprzne dykteryjki, jakimi smakowicie kraśli swój referat Radko Pytlík, jeden ze sławnych czeskich „kiszologów” (zważcie: jaki termin!), wprowadzając z piedestału na ziemię krwistą i jurną postać klasyka; wierciła się w mej głowie uprzedzona myśl, że rację miał Ryszard Kapuściński wskazując, że dramat

kamyczek dla przyozdobienia tezy tej czy innej. Ku odświeżeniu potrzebnie.

Po sutym i gwarnym obiedzie, z punktualnością niemal czeską, siedliśmy znów do stolików ze słuchawkami: przed każdym z nas leżał pięknie wydany album biograficzny poświęcony Kischowi; bogactwo fotografii ukazujące autora „Jarmarku sensacji” na niesamowitym wprost wieloobrazu jego żywota.

„Ten słynny Kischowski internacjonalizm. Ten wspaniały, cholerny internacjonalizm Kischowski, przez który panie bibliotekarki nie wiedzą na jakiej półce jego książki postawić, ten niepowtarzalny dziełnastowieczny internacjonalizm, dzięki któremu Kisch był trochę Niemcem i Żydem, trochę Austriakiem, trochę Czechem i trochę (może nawet więcej niż trochę) Czechosłowakiem...” (z wypowiedzi Stefana Kozickiego w r. 1978). Cóż za nieprzemysłany gest gospodarzy!



ŻYJE CZY UMARŁ

Kischa polegał właśnie na tym, że był on „wspaniałym dziennikarzem epoki przedelektrycznej, kiedy głównym zadaniem reportera było przekazanie obrazu, opisu, ponieważ nie było kamer telewizyjnych, magnetofonów i niewiele było teleksów”. Kisch, gdyby był zaproszony na to sympozjum, najpewniej zostawiłby na sali swój magnetofon, a resztę czasu spędził w kuluarach, przy telefonie, lub flirtując z kucharkami w pałacowej jadalni. Jego dramat polegał właśnie na tym, że był chyba nazbyt „człowiekiem — przekątnikiem”, usiłował zastąpić te mechaniczne rejestratory: magnetofon, kamerę, aparat fotograficzny, które wzięła dziś do ręki generacja Kapuścińskich.

„Był być może najwybitniejszy — mówi o nim autor „Cesarza” — ale dla swej epoki; padł ofiarą jej ograniczeń; pochłonięty zadaniem głównym (tj. rejestracją faktów) nie umiał tych ograniczeń przezwyciężyć. Stąd w jego książkach tak mało zamyślenia, zadumy, refleksji, tak mało żywych, czujących ludzi. Kisch nie słyszy tego, co człowiek mówi szeptem; pyta go, ile zarabia, ale nie pyta, co go boli.”

Przez trzy dni trwało miało to sejmikowanie z racji jubileuszu i było dla nas wszystkich zagadką — bo nie uzgodniono, na szczęście, kto z czym wystąpi — jakie będą te godziny grzecznego słuchania: akademicko dęte i napuszone, czy dyskursywne i żywe, może nawet... heretycko „nieuczesa- ne”?

Szczęśliwie dzień pierwszy wy-czerpał rocznicowo okragłe zagagania; szacowny jubilat spoza niebiańskich kotar uśmiechnął się nie-jeden raz z nadmiaru łaskotek: mianowano go bowiem orędownikiem tyłu Szlusznych Spraw, bojownikiem i odkrywcą Nowego, że chyba i on sam miałby niemały kłopot z odnalezieniem siebie w tej mnogości wcieleń... Z lawiny książek, które zostawił, z owej mozaiki reporterskich doniesień o wędrówkach przez kontynenty, wydłubał zawżdy da się dowolnie użyteczny

Tak nas ze Stachem oglądanie albumu pochłonięło, żeśmy niemal zupełnie zapomnieli o słuchawkach, w których Teodor Abazow z Sofii i Siergiej Antonow z Kazania wy-wodzili zgola fundamentalnie, że Egon Erwin Kisch na wydziałach dziennikarskich tamtejszych uniwersytetów jest kanonizowanym świętym reportażu, a jego religia literatury faktu — dominującej literatury wieku — zgola objawieniem... Wdarł się wprawdzie między te głosy heretycko zgryzliwy młodzieniec z Austrii, niejaki Johann Kronberger, bardziej filmowiec-dokumentalista niżli do-ciekliwy archiwista i profesor: — Aby ocalić Kischa dla współczesności, więcej należy dziś walczyć z jego brązownikami i penegirystami niżli trudzić się nad wznoszeniem nowych cokołów ku jego czci! — ale czujni gospodarze w samą porę przypomniałi o czekającej nas kolacji.

W drugim dniu obrad przypadła kolej na nasz głos. Pomyśleliśmy, że najlepiej sprawie Szalejącego Reportera przysłużymy się przywożąc z Polski rzetelny dokument, jaki powstał w roku 1978, więc siedem lat temu, z inicjatywy miesięcznika „Kontrasty”, które to pismo, na owe lata, było ogólnopolskim organem środowiska reporterów. Z pobudki Klemensa Krzyżagórskiego rozesała redakcja ankietę do kilkunastu polskich reportażyistów z prostym pytaniem: „Co mi zostało z Kischa?” Mijała bowiem trzydziesta rocznica jego śmierci i jakoś nie słychać było, by na świecie o tym pamiętano... W te słowa zwracał się naczelny „Kontrastów” do faktopisarzy: „Mija właśnie trzydzieści lat od chwili, po której nikt już nie mógł powiedzieć «Zapisz to Kisch!», i wypada, byśmy się w tę rocznicę spy-tali, co z twórczości Kischa pozostało żywe. Oczywiście nie młodzieńcze wierszyki i beletrystyka, ale czy pozostały reportaże? Jakże? A jeśli jakiś pozostałby — co przedłużyło ich trwanie poza zda-

zenia, które relacjonowały? Poza sytuację społeczną, którą zaświadczały...”

Wybraliśmy spośród kilkunastu nadesłanych odpowiedzi takie fragmenty, które naszym zdaniem i po dzień dzisiejszy stanowią świadectwo rzeczywistych poglądów ich autorów — bez wyrachowania na to, że organizatorem setnego jubileuszu w Pradze potrzebne będzie jeszcze jedno kadzidło „ku czci”.

Miałem jednak schrypnięty głos, gdy zaczął mówić do mikrofonu słowni Kazimierza Koźniewskiego: — „Co zostało z reportaży Kischa? Jak dziś są one czytane? Prawdę mówiąc — nie są czytane wcale. Od wielu dziesięcioleci nie ma ich w księgarniach, a w bibliotekach sięgają po nie tylko specjaliści. Egon Erwin Kisch jest natomiast żywym w pewnej legendzie historyczno-literackiej. Bardziej pamiętamy postać Kischa niż czytamy jego książki. Dlatego pytanie o współczesną recepcję Kischa bardziej dotyczy tego, co się zapamiętało, niż tego, co się czyta. Otóż najbardziej zapamiętałem nie tamte wielkie reportaże Kischa, szalejącego reportera — ani te z Syberii, ani te z Australii, ani te z Ameryki — ale te pierwsze obrazy reporterskie z Pragi Czeskiej. One mi najbardziej utkwiły w pamięci. Bo wiem — tak sądzę — młody Egon Erwin był przede wszystkim działaczem, który swe reportaże w mniejszym stopniu traktował jako literaturę faktu bądź refleksyjną eseistykę, a w większym jako instrument walki politycznej...”

Sala zastygła w chłodnym milczeniu, ale gdy odważył się spojrzeć na chwilę przed siebie, zobaczył naokoło skupione, wyczekujące twarze.

— Wiesław Górnicki — mówiłem dalej — uważany u nas, obok Kapuścińskiego i Budrewicza, za najbardziej niespożytego globtrottera, wyraził się o Kischu następująco: „Wszyscy z niego jesteśmy — i wszyscy, mniej lub bardziej skutecznie, odznaczamy się od niego

siatki języków, wszedłoby się strudzeni w wynajdywanie i miejsc do zwiedzania, sławni jak mało kto z ówczesnych pisarzy. Dziś są obaj nie do nia; nuda, niewiektwo i tandem z każdej strony. Trzeci, Pyle, jest znany tylko starze-koleniu Amerykanów, u nikt go już nie pamięta. Marietta Szaginian, jest wy-obecną, lecz jej największe że z lat dwudziestych czeka-cze na ponowne odkrycie. właściwie tylko Kisch. A mówiąc, ocalał tylko w Pol-nizważ na Zachodzie po II światowej nie wydaje się ogół (z wyjątkiem „Jar-sensacji”); w innych krajach cjalistycznych, z jednym jatką NRD, jego sława przygasa. Zdaje się, że ty-polskim piśmie hasło «Kisch-wywołać odzew...”

Kartki ze spisaniem wypowiedzi opadały po drugiej na pulpit mierz Dziwanowski, Olgierdewicz, Krzysztof Kąkolowski, Roszko, Edward Aleksander Rowiński... „Co zaudziaczam Kischowi, wiele, jakże wiele! — miał wyznać, równie beżmyślnie, o liwie. No bo jakże mu zaudziaczam wiele, jeśli on jest? Tacyt Reportażu, Ks-Dziennikarstwa, Mistrz, Klat-tak dalej... Otóż po zastan-się nieco szerszym znalazłem jednak niewiele jestem mu w każdym razie mniej niż (Edward Redliński)

„Kisch... Kisch pozostanie mnie znakomitym reporterem nocześnie człowiekiem-symbol którego zaczął się najad na teren zajmowane przez-turę. Smutne to było, ale ne. Kisch był zwiastunem scia nas, reporterów, i tego nie zmieni.” (Mariusz Ziome-„Powołanie się na Kischa potrzebne reporterom u



[...] Reportaż jest niebywale kapryśną dziedziną piśmiennictwa. Współcześni nigdy nie mogą przewidzieć kto przetrwa, a czyją sławę pochłonie czas. Z pięciu największych nazwisk międzywojenne-go reportażu światowego — dwa zniknęły bez śladu w odmętach «galaktyki Gutenberg», a są to tacy ludzie jak Knickerbocker i Sven Hedin, tłumaczeni niegdyś na dzie-

sposób, jak medykom panie pokratesie; chociaż lekarze zapomnieli, co mu zawdzięczają, przecież mają w pamięci zwa-żone hasło — synonim doskonałego i szlachetnego...”

Wypowiedzi ułożyliśmy w sposób, by — niby dwie elektryki na przemian — uderzały ucho kim impulsem krytycznej



O kolejce do telefonicznego szczęścia, rachunkach, bud- kowych wandalach, utrapieniach i nadziejach przyszłych abonentów — z inż. Tadeuszem Kucharzewskim, dyrekto- rem Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji w Łomży roz- mawia Gabriela Szczęsna.

G.S.: — Dużo Pan pali...

T.K.: — Tylko w pracy. Zdarza się, że nawet dwie paczki dziennie.

— Pewnie urywają się telefoncy?

— Tak. Ponadto interesanci przy-
chodzą do mnie, kiedy zechcą, nie
przestrzegając godzin przyjęć. Roz-
mawiam ze wszystkimi.

— Co Pan im mówi?

— Słucham, słucham i zapew-
niam, że telefon na pewno otrzy-
mają, ale muszą swoje odczekać.

— Im to wystarczy?

— Po kilku dniach przychodzą
znowu.

— Czy to Pana dźwiży?

— Oczywiście, nie. Dopóki jest,
jak jest...

— A jak jest?

— Ponad pięć tysięcy podań w
samej Łomży. Dla porównania: 10
lat temu wpłynęło ich 300 w ciągu
roku; w 1984 — 1200, a już w I
kwartale bieżącego — 373. I po-
myśleć, że był taki czas (rok 1977),
w którym namawialiśmy do zało-
żenia telefonu, rozbudowując cen-
tralę o 2000 numerów. Pod koniec
1983 powiększyliśmy ją jeszcze o
1000. W ubiegłym zrealizowaliśmy
wszystkie podania z lat 1977-78.
Najdłużej oczekują złożone w 1979.
Pozostała nam jeszcze grupa abo-
nentów, którzy ze względu na brak
sieci telefonicznej, nie mają podłą-
czonych aparatów, choć przyznali-
my im numery.

— A w województwie?

— Na 100 mieszkańców: Wysokie
Mazowieckie — 9,8, Zambrów — 9,7,
Kolno — 8,7, Łomża — 9,2, Graje-
wo — 6,4. Na wieś przypada —
1,82; na miasto — 8,29. Średnia w
województwie — 4,12.

— Jako stolica województwa, Łomża
nie ma się czym pochwalić: 50 000 mies-
kańców, a tylko 4534 telefoncy.

— Na zmianę tego stanu potrze-
ba czasu. W planach mamy wybu-
dowanie nowej centrali o 4000 nu-
merach w osiedlu Południe; jej od-
danie do użytku przewidujemy na
rok 1990. Mówię: „przewidujemy”,
bo całe przedsięwzięcie zależy nie
tylko od nas. Cykl budowy jest
określony na 3 lata, montaż urzą-
dzeń — ponad 2. Jeszcze w tym
roku oddamy 1000 numerów, uru-
chamiając mini-centralę kontenero-
wą, która pozwoli zaspokoić najpil-
niejsze potrzeby, a za dwa lata —
kolejny 1000.

— Tymczasem urośnie nowa góra po-
dań, a do Pana ustawia się kolejki po
tzw. przyspieszenie. Jaka jest zasada
rozdzielania numerów i kto ma tu
szczególny przywilej?

— Zasady ustala zarządzenie mi-
nistra Łączności. 70 proc. numerów
otrzymują abonenci prywatni, 20
proc. — instytucje, 10 proc. pozo-
staje do dyspozycji dyrektora
WUT-u. W tej ostatniej grupie
znajdują się tzw. przypadki losowe
oraz ci, którym przysługuje telefon
niejako z urzędu. Są to osoby zaj-
mujące kierownicze stanowiska w
administracji państwowej, organiza-
cjach społeczno-politycznych, prze-
wodniczący WRN-u, szefowie zakła-
dów pracy, pracownicy resortu łącz-
ności. A także ci, którzy posiadali
telefon w poprzednim miejscu za-
mieszkania.

— Ale oni też długo czekają!

— Nie bez przyczyny. Możemy nie
mieć wolnego numeru lub sieci te-
lefonicznej.

— Czy więc w sytuacji „jest, jak jest”
możecie się czymś pochwalić?

— Oczywiście. W ubiegłym roku
w całym województwie przyłączy-
liśmy 882 stacje telefoniczne na za-
planowanych 500, w tym 208 wiejs-
kich na 130 zamierzonych. Był to
najlepszy rok pod względem tele-
fonizacji wsi. Odciętych od świata
jest jeszcze 38 (nie będących sołec-
twami) oraz tzw. siedliska i miej-
scowości, które w wyniku podziału
administracyjnego kraju odziedziczy-
liśmy po starych województwach.
Ten kolejny etap telefonizacji bę-
dzie nas kosztować 62 miliony zło-
tych. Nie ma mowy, żebyśmy go
wytrzymali finansowo, dlatego li-
czymy na pomoc Wojewódzkiej Ko-
misji Planowania.

— Ale to chyba nie jedyne Wasze za-
mierzenia?

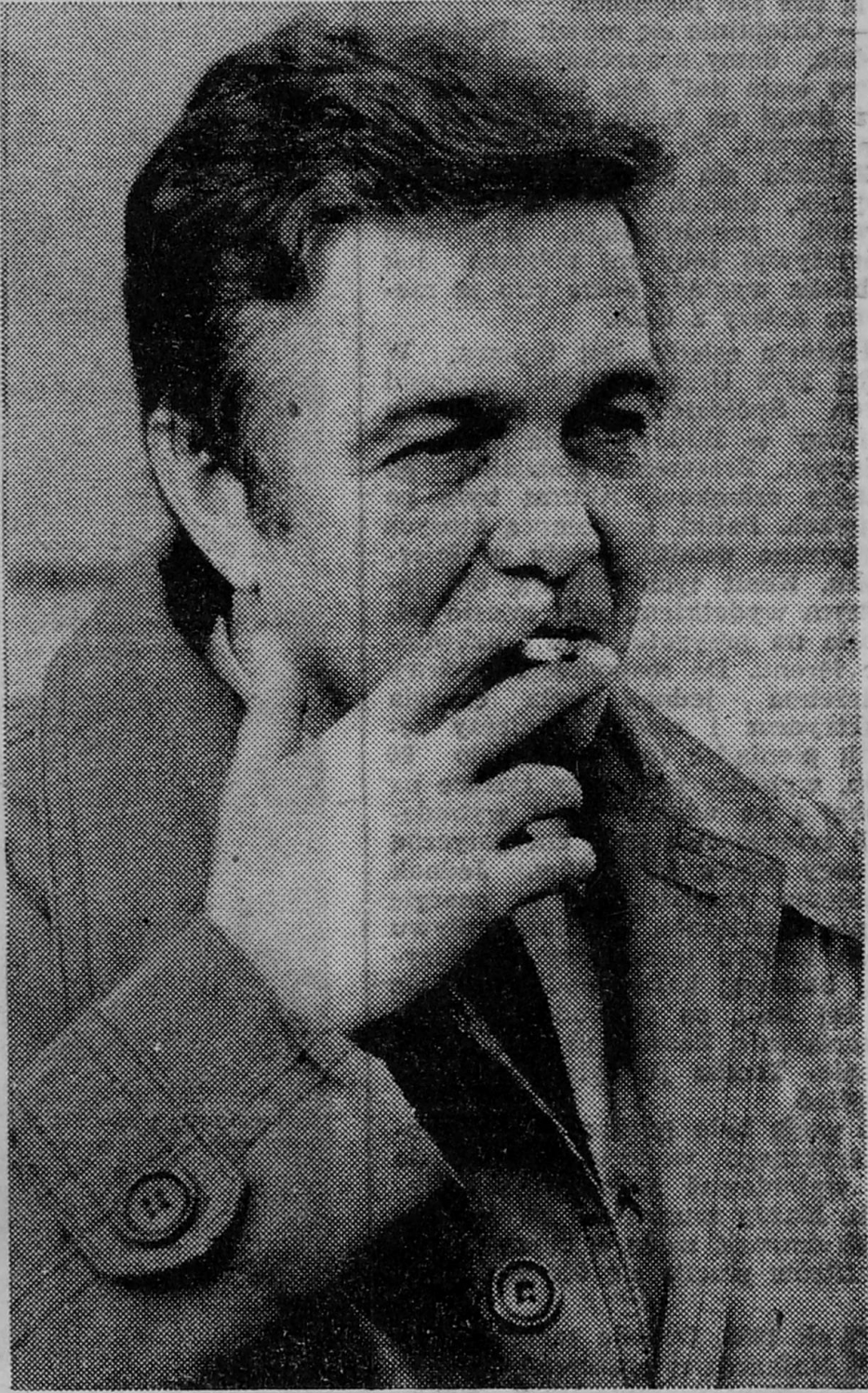
— Oczywiście. Mamy opracowany
plan telefonizacji województwa do
2005 r., a szczegółowy — do 1990.
Chodzi tu nie tylko o założenie apa-
ratów, ale także o wymianę cen-

tral ręcznych na automatyczne
(głównie na wsi), zwiększenie ich
pojemności, uruchomienie łączności
całodobowej (w 44 wiejskich pla-
cówkach pocztowych kończy się ona
o godz. 15.00 wraz z pracą urzęd-
niczką), zwiększenie tzw. wiązki łącz-
niawiających kontakty międzymia-
stowe na terenie województwa i
poza jego granicami, automatyczne
połączenie między Łomżą i Graje-
wem, wymiana linii napowietrznych
na kablowe. Jeszcze w tym roku
oddamy centralę automatyczną na
50 numerów w Kupiskach Starych
i na 25 — w Konarzycach. Roz-
pocznie się budowa automatycznej
okręgowej centrali w Białymstoku,
a równocześnie z nią — automa-
tycznej całodobowej w osiedlu Po-
łudnie w Łomży.

— Kiedy WUT może pozabawić abonen-
ta łączności ze światem?

— Wbrew powszechnej opinii, nie
tylko wtedy, gdy nie płaci rachun-
ków. Aparat możemy wyłączyć oso-
bie, która nie umie z niego korzy-
stać np. robi innym abonentom
tzw. kawały lub ubliża telefonistce
z międzymiastowej.

WYKREŚLIĆ NUMER



— Wynalazek Aleksandra Bella to wy-
goda i przyjemność, ale czasem staje
się prawdziwym utrapieniem, gdy abo-
nent otrzymuje rachunek telefoniczny
z astronomiczną sumą. Czy czuje się
Pan winny?

— Tak, ale tylko częściowo. W
1984 r. było 178 reklamacji, w cią-
gu trzech miesięcy tego roku — 97.
Układ zaliczający jest maszyną,
która ma prawo się zepsuć. Prze-
prowadzamy bardzo dokładne bada-
nia; w przypadku stwierdzenia
błędów, nadwyżka zaliczana jest na
poczet przyszłych rachunków lub
zwracana abonentowi. Zdarza się,
że szokujące sumy są wynikiem za-
baw dzieci z telefonem. Jesteśmy
w stanie to udowodnić, podając
zdziwionym rodzicom datę, godzinę,
czas rozmowy oraz kierunek.

— Czy korzystał Pan z naszej książ-
ki telefonicznej?

— Nie. Zawsze dzwonię na infor-
mację.

— Szkoda. Nie wie Pan zapewne, że
zamiast ułatwiać życie, niejedną osobę
doprowadza do szewskiej pasji instytu-
cjami-widmami, bezsensownym układem
hasel, złymi adresami i numerami, wy-
liczaniem współmałżonków itd.

— Nie czuję się zupełnie bez winy,
ale nie mam powodu brać na
siebie całej odpowiedzialności. Przed

oddaniem materiałów do druku
zwróciłem się do wszystkich in-
stytucji o potrzebne dane. Otrzy-
maliśmy około 40 proc. odpowiedzi.
Pozostałe zlekceważyły naszą proś-
bę i to są skutki. Przyznaję, że naz-
wiska obu małżonków nie powinny
być umieszczane w spisie; nasza
wina.

— Czy Pan ma zastrzeżony numer?

— Nie i nie zamierzam, chociaż
często zaturuwa mi to życie. Codzien-
nie przyjmuję kilkunastu interesan-
tów w pracy, oprócz tego odbieram
telefony w domu, o różnej porze i
w różnych kwestiach: od posadzeń
typu „oni dopiero się wprowadzili
i już mają telefon”, przez strasze-
nie mnie odpowiedzialnością za la-
pówki i prośby o przyspieszenie,
po skargi na telefonistki z między-
miastowej.

— Czy wyobraża Pan sobie życie bez
telefonu?

— Do wszystkiego, co je ułatwia,
człowiek łatwo się przyzwyczaja.
Poza tym lubię rozmawiać przez te-
lefon.

— A rachunki?

— Najwyższy (w ubiegłym roku)
wynosił 4552 złote, a 1985 rozpo-
cząłem od 1142. W końcu telefon
jest po to, żeby z niego korzystać.

— Nam, nie mającym tego luksusu w
domu, pozostają automaty, z których
zwykle nie można się nigdzie dodzwonić,
bo...

zblizzenia



RYSZARD WÓJCIK

— Wczoraj wyciągnęliśmy małą dziewczynkę. Ugrzęzła po pas. Nie miała siły się wydostać — mówi jeden z miejscowych.

— Mnie z gazowni odmówili dostawy gazu. Poradzili, żebym poczekał, aż słoneczko grunt osuszy.

— Wozacy za dowóz węgla liczą sobie drożej ze względu na błoto. Niektórzy w ogóle jeździć do nas nie chcą.

— Niedługo i w pogotowiu ratunkowym nie będą przyjmować stąd zgłoszeń.

O siedle domków jednorodzinnych, położone w trójkącie utworzonym przez ulice: Sikorskiego, Wojska Polskiego i Wesołą (rejon dawnej wsi Łomżyca), na urzędowych planach i mapach oznaczone jest symbolem: „D” i „E”. Ludzie z Łomży mówią: na „Reganowie” albo: „U cinkciarzy”.

— Krew mnie zalewa — żali się młody mężczyzna, jeden z pionierów budownictwa jednorodzinnego w tym rejonie (urzędnik, żona nauczycielka) — jak słyszę te epitety. Na spłatę pożyczek ledwie pensji starczy. Człowiek żył wyprawa, żeby dach nad głową mieć. Od 1979 roku, to jest odkąd rozpocząłem budowę, nie ma dla mnie niedziel, święta, urlopu.

— Dla opinii publicznej jesteśmy kombinatorami, czyli marginesem — skarży się robotnik z „Bawelny”.

— Nie dajnego, że i władze traktują nas jak margines.

— Oficjalnie się mówi: „Budujcie, ludzie, domy, nie czekajcie, aż państwo wam da!” Ale ja bym się po raz drugi na takie przedsięwzięcie nie porwał. Za skarby świata!

Zebrało się kilku mężczyzn (urzędnik, dwóch robotników, nauczyciel, przedstawiciel prywatnej inicjatywy) żeby mi pokazać jak z bliska wygląda *dolce vita* za rzekome dolary z USA.

Historia osiedla jest typowa. W roku 1978 Urząd Miejski przyznał teren Spółdzielczemu Zrzeszeniu Pomocy w Budownictwie Jednorodzinnych. Zrzeszenie podzieliło go między członków. Akurat było po świętach. Paliki, za pomocą których wytyczono działki, ginęły w ścierńsku. Koszt tych palików był jedynym wydatkiem, jaki miasto poniosło na przygotowanie i uzbrojenie terenu. Do rozpoczęcia budowy potrzebna jednak była energia elektryczna i woda. Pionierzy zebraли pieniądze (partycypowało 80 osób, wypadło po cztery tysiące na osobę) i na własny koszt wybudowali tymczasową linię energetyczną o mocy pięciu kilowatów. Jednak problemu zaopatrzenia w energię to nie rozwiązało. W miarę upływu czasu kolejni inwestorzy rozpoczynali budowę; każdy podłączał się do tej linii, co spowodowało jej przeciążenie. Zaczęły palić się urządzenia. Trzeba je było ciągle naprawiać.

Z wodą było jeszcze gorzej. Prowizorycznego wodociągu nie dało się wybudować własnym przemysłem. Każdy musiał dla swoich potrzeb dowozić wodę w beczkach. Za 200 litrów płacono się 600 złotych.

Rok 1982. Osiedle zaczęło żyć. Najbardziej pracowici i przedsiębiorczy inwestorzy wprowadzili się do gotowych domków. Prowizoryczna linia elektryczna ostatecznie odmówiła posłuszeństwa. W listopadzie osiedle pogrążyło się w ciemnościach.

— Nowa linia energetyczna była już gotowa — wspominają mieszkańcy łomżyńskiego „Reganowa” — ale co z tego, kiedy o stacjach trafo zapomnieli. A tu w domach ciemno.

— Chwytał się różnych sposobów. Ja przeciągałem prowizorkę od znajomego aż z Wojska Polskiego. Będzie ze 400 metrów. Ci z innych ulic — jeszcze dalej. Każdy ratował się, jak mógł. To była nielegalna robota. Milicja straszyla mandatami.

— Za takie nielegalne podłączenie do cudzego licznika płaćliśmy właścicielowi ryczałtem po 500 złotych za dzień.

— Chodziliśmy z załącznikami do Rejonu Energetycznego — mówi prezes Zrzeszenia, Tadeusz Jagas. — Tamci uparli się: nie i nie. Nie podłączają, bo w całej okolicy moc już wyczerpana. Potrzebne nowe stacje trafo! A tu listopad. Więcej my do komisarzy miejskiego. Bez rezultatu. To do wojewódzkiego. Dopiero ten spowodował, że zaczęli myśleć, jakby tu podłączyć nową

linię. Trzeba było kłaść kabel do sąsiedniego osiedla. Rejon Dróg Publicznych w krzyk: „Już jesień, a jesienią nie można kopać na ulicach!” Więc my znów do komisarzy. Wreszcie, po trzech miesiącach, wywalczyliśmy to podłączenie. A przez te trzy miesiące, jak kto z mieszkańców osiedla nie miał gdzie się na dziko podłączyć, siedział w domu po ciemku albo przy świeczce. Ile telewizorów, ile lodówek li-cho wzięło przez zmiany napięcia! Wiadomo: prowizorka.

DOLCE VITA



NA ŁOMŻYCY

Nastala wiosna. Do znerwicowanych mieszkańców doszły wieści, że Urząd dalej nie można znaleźć wykonawcy na budowę stacji trafo. Nauczani doświadczeniem, sami wzięli sprawę w swoje ręce. Wynajęli majstra z Piątnicy, który gracko wybudował trzy stacje (Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji zwróciła im później koszty). Dwie z nich zostały podłączone. Trzecia (przy ul. Łukasieńskiego) nie jest podłączona do dziś, skutkiem czego w części osiedla nie funkcjonuje oświetlenie ulic (brakuje dla niego mocy).

Wiosna 1985. Mierzę głębokość bajorka, zwanego ul. Pułaskiego. Innej możliwości dojścia do domków, położonych przy tej ulicy, nie ma. Mieszkańcy zagospodarowali się już na swoich działkach.

— Dopiero w listopadzie ubiegłego roku zaczęli nam robić wodociąg. Niedawno skończyli. Nie jest jeszcze podłączony. Każdy z nas wcześniej musiał wybudować stud-

nię i zainstalować pompę, bo skąd mieliśmy brać wodę? Naraziło nas to na niepotrzebne koszty.

Obliczają: agregat — trzydzieści tysięcy, betonowe kręgi do studni oraz robocizna — drugie tyle, podłączenie urządzenia — dziesięć tysięcy; w sumie, plus-minus, siedemdziesiąt tysięcy utopionych w błocie, a raczej w brudnej wodzie, bo- wiem teren osiedla jest podmokły. Wiosną i jesienią studnie wypełniają się równo z gruntem wodami podskórnymi. Jeden z mieszkańców, zaniepokojony mętną konsystencją wody i błotnym zapachem, zaniósł w butelce próbkę do analizy. Zaprzyjaźniony fachowiec z senepidu orzekł, że ta woda nie nadaje się do spożycia nawet po przegotowaniu. Wozi więc dla dzieci wodę aż z Marianowa.

Podczas budowy wodociągu koparki zniszczyły żużlową nawierzchnię ul. Pułaskiego. Przedsiębiorstwo prowadzące roboty — po ich zakończeniu — nie raczyło nawet wyrównać wykopu. Stąd teraz

ślisko zaczyna przyszybywać, achny fetor odbiera chęć do życia. Nie jest też łatwo wyczuć zawartości szkodliwych opróżnianiem i wyzajmuje się Przedsiębiorstwo podarki Komunalnej. W ciężko doczekać się tej szczyście pracownicy PGR i szybko realizują zgłoszone godzinach pracy.

Nie funkcjonuje system śmieci. Ludzie radzą sobie sposobem, że część odpadów piecach centralnego ogrzewania, czego się spalić nie da na działkach (swoich lub albo cichaczem wywożą na miasto).

W pogodny, bezwietrzny dzień osiedle spowija mgła. dy domek wyposażony w instalację centralnego ogrzewania, przeszło sezon węgla w ciągu sezonu. Tymczasem przydział wynosi 4,6 ton węgla rocznie. Miał miejsce węglowy kryzys.

— Nie mam już ani kilograma węgla — mówi jeden z mieszkańców, działający na rok 1985 zaczął walczyć dopiero w kwietniu (niec marca). Ta zima była dla niego trudna. Kto latem się nie musiał nocami warować w opałowym. Cuda się tam. Zeby coś dostać, trzeba było czterech pięć podejść.

— Ja spaliłem w ciągu zimy ton — dodaje drugi. — Zyczyłem się u znajomych.

W projektach tych domów ma ani instalacji c.o. z piekarników kuchennych. Ciężko winno być dostarczane z kotłowni.

— O budowie osiedlowej nie napomykałszy kilka lat temu. Mówiliśmy, że przyłączymy się i pomożemy, kto by nas słuchał! Widać nasz los, że musimy nie tylko nie smrodzić wachac, ale i wyziewać z kominów.

Z gazem do kuchni sprawa stawia się wręcz bezradnie. KORGAS — odmawia dostawę gazu. Względem na nieprzejeździe. Nieliczni tylko posiadają kuchenki turystyczne.

— Ostatnio na nasze prośby otrzymujemy odpowiedzi, że wanie nowych kuchni jest zabronione. Radzą nam wykorzystać inne źródła ciepła.

— Jeszcze w 1983 roku wtargnąłem do prezydenta, sposób wywalczyłem gaz. Zna nie była wtedy w ciemnym nie wskórał. Zanim instalowali tę butlę, znała o czwartej rano, na pięciu gazowni i ustawiała się w dla uprzywilejowanych, żeby gaz do butli turystycznej.

— Mój znajomy ze Spółdzielni ma w domu dwie butle. Zamykają gaz do jednej, od drugiej i jeszcze raz zamkną. Ta druga jest dla gości.

Żeby tu żyć, trzeba było walczyć. A więc są „komunary”. Tylko niech mi powie, jak można inaczej? — rozpoczynaliśmy budowę, tylko miało nam dostarczyć. Nie. Za to pośrednictwo płaci 15 proc. drożej. Rychoło się, że nie ma wapna, cementu, tu.

— W rozdzielniku na półrocze tego roku zrobiono uwzględniono wapna, etermian — mówi Tadeusz Jagas. Czy z tego wynika, że mieszkańcy mają być wznoszone bez murarskiej, dachów i urządzeń sanitarnych?

— Kupowaliśmy materiały: lewo: od rolników, w pracy, u prywatnych majster, czyli się znajomości, obrót. No i pieniądze. Jak ich tyle, żeby płacić podwyższoną cenę? Poradził się ze stanem surowców ciągu dwóch lat.

Ci, którzy czekali na przebudowę, do dziś nie zakończyli budowy „rudery” przegrali. W roku kosztorys budynków (w zabudowie szeregowej) wynosił 750 000 zł. Później rozpoczęła się zła. Dziś stracili już kontroli kosztami.

Tereny budowlane w mieście są na wyczerpanie. Amatorzy domków jednorodzinnych muszą kombinować, jak dostać działkę.

MARIA KACZYŃSKA





WYŚCIG

Tradycją drużyny harcerskiej w naszej szkole jest wyścig rowerowy dookoła Targoni. Składa się on z dziesięciu etapów, a pierwszy zaczyna się zawsze w Dzień Zwycięstwa, czyli 9 maja. Tego dnia co roku pięciu chłopców i pięć dziewcząt z każdego zastępu staje na starcie.

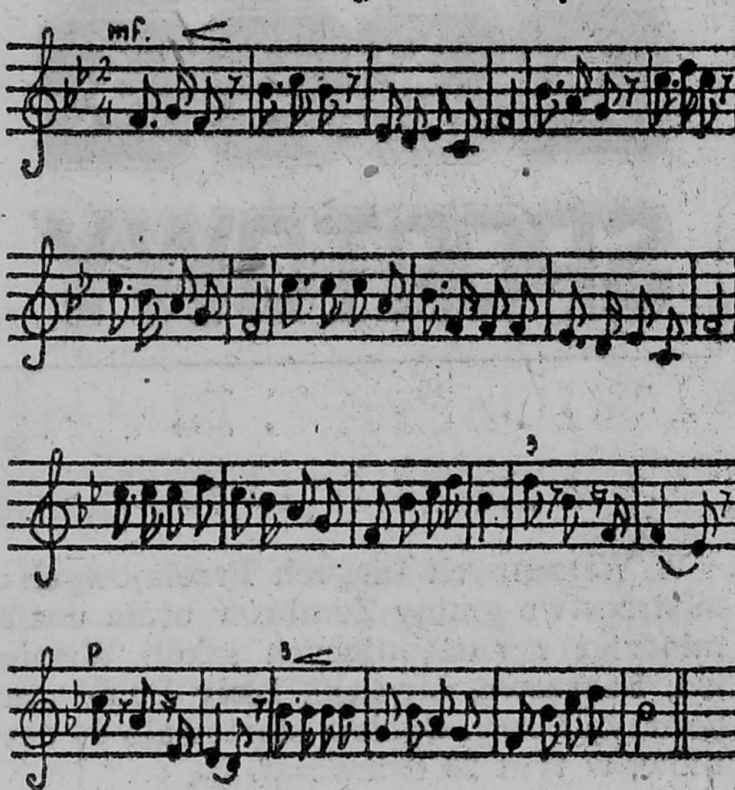
Wyścig jest wielkim przeżyciem dla wszystkich. Zwycięzcy otrzymują nagrody i dyplomy. Koledzy z Młodzieżowej Służby Ruchu stoją na skrzyżowaniach dróg i czuwają nad bezpieczeństwem zawodników. Są wtedy bardzo ważni, bo zatrzymują przechodniów i samochody. (Raz nawet zatrzymaliśmy radiowóz milicyjny z Zawad, który też musiał poczekać, aż przejedzie wyścig). Zwykle kibicuje nam cała szkoła, a nawet dorośli wychodzą na drogę i patrzą, jak jadą harcerze.

Zawsze z wyścigu mamy moc wrażeń. Każdy chciałby w nim uczestniczyć, ale najgorsze jest to, że nie wszyscy mają rowery. Wielu kolegom stare rowery się już zepsuły, a nowe są drogie, więc rodzice nie chcą ich kupić.

ALICJA ZAJKOWSKA, kl. VII
Targonie Wielkie



Rys. KATARZYNA BYŻKO, kl. V, Ciechanowiec



Dalej wraz, w piękny czas,

na wycieczkę w las.

Słońce lśni, rosa szkli,

wszystko wabi nas!

Hura, naprzód!

Hej, wesoly słysząc ptaszą śpiew.

Nie żałujmy dziś mozołu,

spocznijmy w cieniu drzew.

Ref.: La, la, la, la,
la, la, la, la.

Zycia raj, piękny maj,

ziemię zdobi w kwiat.

Cieszymy się, wdzięczy się

cały piękny świat!

Dalej naprzód,

pieśń wesolą zaśpiewajmy w chór.

Niech ją echo poroznosi

wśród dolin i gór.

Ref.: La, la...

PRAWDZINA BAJKA

Sarałam się stapać jak najciszej. Mimo to moje pantofle stuknęły głucho na drewnianych schodach. Jakże to szczęście, że zwolniono nas dzisiaj z ostatniej lekcji. Wreszcie będę mogła zobaczyć, co porabia mój kochany braciszek w komórecie na strychu. Przystanęłam na chwilę pod drzwiami. Cisza? Nagle zdecydowanym ruchem otworzyłam drzwi i wpadłam do „miejsca odosobnienia” Marcina. I oto moim oczom ukazał się niecodzienny widok — Marcinek klęczy nad książką! Zerknęłam na tytuł i oniemiałam z wrażenia.

— Czytasz bajki Andersena? Przecież ty masz 12 lat!

— No i co z tego — burknął mi pod nosem smarkul. — A ty?

— Co ja? — spytałam zdziwiona.

— Ty potrafiłabyś opowiedzieć jakąś bajkę?

— Pewnie — odparłam bez zastanowienia.

— Więc zaczynać!

A to wkopałam się na amen. Co mi opowiedzieć? Absolutna pustka w głowie. Nagle coś mi zaświtało.

☆

Na rozległej łące, niedaleko jeziora, rósł bardzo stary dąb. Słońce zawsze rano mó-

wiło mu „dzień dobry”, ptaki dzieliły się z nim nowinkami z pobliskiego lasu, a kiedy się nudził, grał z jeziorem w zielone. Dąb był bardzo mądry, bo przez wiele lat uczyła go stara sowa, która mieszkała w jego dziupli, a geografę poznał od przyjaciela — wiatru.

Pewnego dnia na polanie pojawiły się dziwne istoty na dwóch nogach. Wiatr powiedział, że nazywają się one ludźmi i są najmądrzejszymi zwierzętami na świecie. Niedługo po tym w pobliżu dębu zaczęły wyrastać olbrzymie — murywane i prostokątne — drzewa, które nigdy nie wypuściły żadnych liści. Stary dąb coraz częściej odczuwał ból i duszność. Jego konary straciły swą gibkość, jak żyły powoli kapwały z niego liście. Kiedy był już bardzo słaby, jakieś ostre narzędzia wkuły się w jego chore ciało. Przeszył go straszny ból; szepnął jeszcze: „To koniec” i potem już nic nie czuł.

Tylko jezioro, które dawno przestało grywać w zielone — bo pokryły je jakieś rdzawe plamy i skarżyło się na bóle dna — słyszało, jak najmądrzejsze istoty, stojąc nad starym dębem, zastanawiały się, czy dobry będzie z niego stół, czy lepszy regał.

JOLANTA SAMUL, kl. VIII
Stawiski

Moja mama jest kochana,
czarne oczy ma.
Moja mama, choć kochana,
bywa na mnie zła.

Gdy przynoszę same piątki,
mama cieszy się.

A gdy czasem dwója wleci,
wtedy smuci się.

Mój pokolk zwykle chwał,
kiedy czysty jest.

A gdy nieraz nie posprzątam,
bura za to jest.

BEATA KLAN, kl. V
Słupsk



MOJA
mama



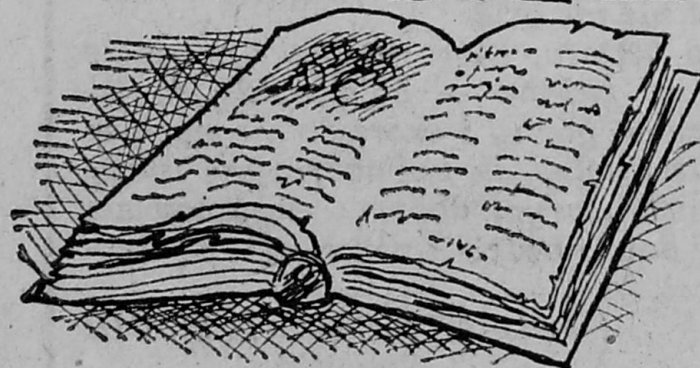
TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ

Chaotycznie przerzucam kartki książki z jakimiś wierszami. To nie to. Odrywam oczy od rymowanych wersów i zatapiam je w szarym płótnie, na którym widnieje sylwetka piszącego człowieka.

Znowu powracam do książki. Staram się czytać. Zdania płaczą się i urywają. Myśli wybiegają gdzieś poza. Przed oczami pojawia się tylko ten obraz.

Zakurzone płótno, oprawione w stare drewniane ramy, przenosi mnie w inny świat. Z łatwością przekraczam tę granicę czasu — kieruję strumień światła na obraz. Czytam na kartce leżącej przed poetą niewyraźnie napisane słowa: „Lit-

ŚWIAT

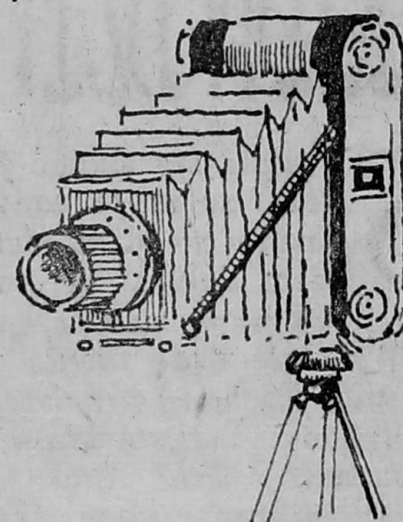


POEZJI

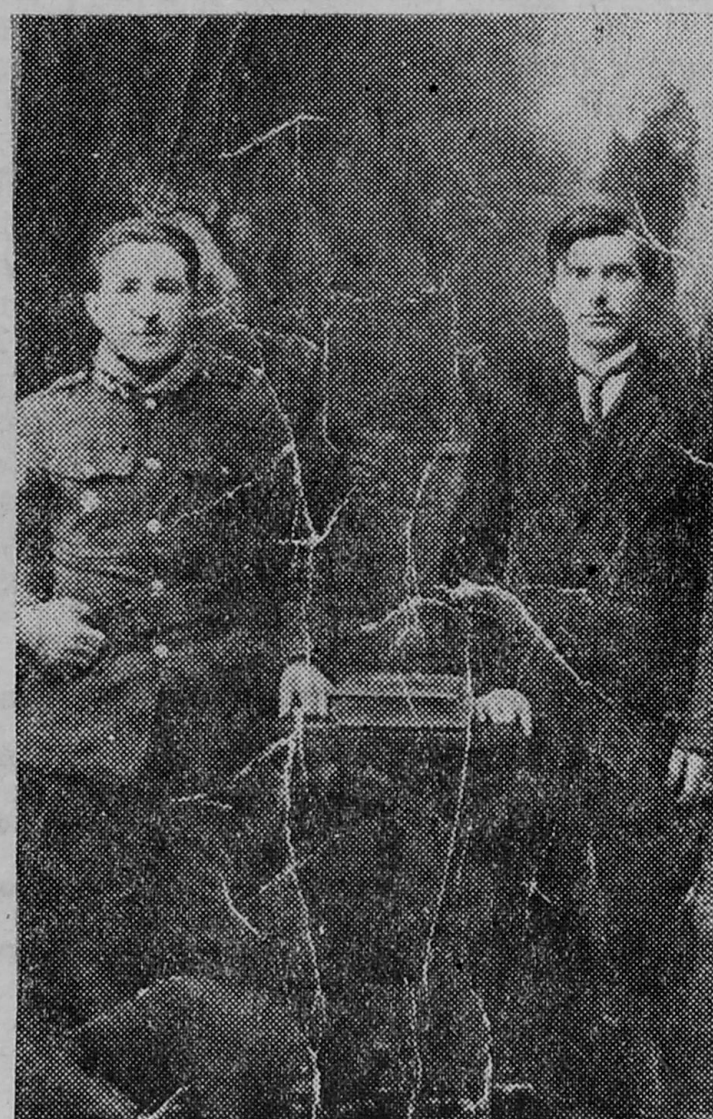
wo, Ojczyzno moja...” Powtarzam to raz jeszcze i drżącym głosem wypowiadam Jego nazwisko — Mickiewicz. I nagle zapominam o wszystkim, bo widzę Jego oczami pagórki leśne, pola malowane zbożem, karczme, zamek Horeszków...

Jakiś szelest i... obrazy znikają. Sięgam po książkę, która wysunęła mi się z rąk. Jeszcze chwila zatopienia się w poezji Mickiewicza, którą uwielbiam ponad wszystko, jeszcze tylko przypomnienie jednego sonetu, powtórzenie jednej ballady, i już wracam do zaczętej lektury.

JAROSŁAW JACHIMCZYK, kl. VIII
Zambrów



a ja
fotografuję...



To jest najstarsza fotografia w naszym rodzinnym albumie. Została wykonana w 1927 roku, a przedstawia mojego dziadka z kolegą. Dziadek miał wtedy 29 lat i służył w pułku piechoty. Kiedy pewnego razu przyjechał na urlop do Nowogrodu, spotkał swojego przyjaciela ze szkoły i dla uwiecznienia tego spotkania zrobili sobie wspólne zdjęcie. Jest ono teraz jedyną pamiątką po dziadku i ozdobą naszego albumu.

GRAŻYNA CHABEREK, kl. VII
Nowogród

KLUB



SPORTOWY

WIOSENNE BIEGI
PRZELAJOWE

W Wiosennych Biegach Przelajowych o mistrzostwo gminy Zambrów brała udział młodzież z następujących szkół: Wiśniewo, Zakrzewo, Mroczyki, Łady Polne oraz Skarżyn Stary. Ogółem startowało 44 uczniów, w tym 20 dziewcząt.

Wśród dziewcząt z rocznika 1971—72 pierwsze miejsce zajęła IRENA ŁADA (Łady Polne) przed TERESĄ KOWALSKĄ (Wiśniewo) i RENATĄ SZELUGOWSKĄ (Łady Polne). Natomiast z rocznika 1970—71 na pierwszym miejscu uplasowała się ZOFIA WYŻYKOWSKA (Łady Polne) przed ANNA ZALUSKĄ (Mroczyki) i DANUTĄ OLSZEWSKĄ (Łady Polne).

Wśród chłopców z rocznika 1971—72 najlepszy był WOJCIECH RAKOWSKI (Zakrzewo), drugie miejsce zajął ZYGMUNT ŁADA (Łady Polne), a trzecie — ROBERT WIŚNIEWSKI (Łady Polne). Z rocznika 1970—71 wygrał MAREK ŻELAZNICKI (Zakrzewo) przed JANEM STRZESZEWSKIM (Zakrzewo) i DARIUSZEM ZANIEWSKIM (Łady Polne).

Najlepiej drużynowo zaprezentowały się Łady Polne przed Mroczkami i Zakrzewem.

TOMASZ SZYMAŃSKI, kl. VII
Zambrów



W Wiosennych Biegach Przelajowych w Miastkowie wzięło udział 39 chłopców i 40 dziewcząt z czterech szkół podstawowych: Miastkowa, Tarnowa, Naruszczków i Drogoszewa.

Po bardzo emocjonującej i zaciętej walce w poszczególnych kategoriach wiekowych wygrali: wśród dziewcząt z klas V—VII — KATARZYNA KARPIŃSKA (Miastkowo) przed MAGDALENĄ ZIEM-

CZYK (Miastkowo); wśród chłopców w tym samym wieku zwyciężył PAWEŁ KARASIŃSKI (Miastkowo) przed ADAMEM KARPIŃSKIM (Tarnowo) i SŁAWOMIREM JANKOWSKIM (Miastkowo).

Wśród dziewcząt z klas VII—VIII triumfowały: RENATA KARASIŃSKA (Miastkowo), BEATA SZYMBORSKA (Drogoszewo) i DOROTA CHROSTOWSKA (Drogoszewo); wśród chłopców z klas VII—VIII pierwsze miejsce zajął Andrzej JANKOWSKI (Miastkowo), drugie — GRZEGORZ PERSA (Miastkowo), a trzecie — MIROSŁAW SZYMBORSKI (Drogoszewo).

TOMASZ WIŚNIEWSKI, kl. VII
Miastkowo



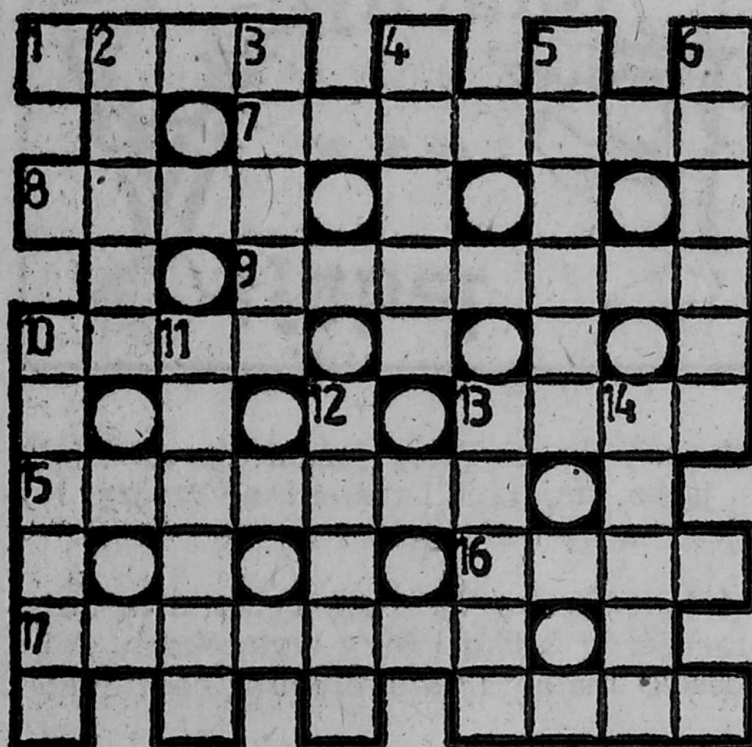
diabeł z rogami

W Szkole Podstawowej w Targoniach Wielkich uczniowie nie mają odpowiednich warunków do uprawiania sportu. Nie ma tu ani sali gimnastycznej, ani nawet większego korytarza, na którym mogłyby się odbywać zajęcia z wychowania fizycznego. Zimą jedyną atrakcją jest zjeżdżanie na sankach i ślizgawka. Wszelkiego rodzaju biegi i wyścigi odbywają się na drodze. Zazdrościmy tym, którzy ćwiczą na specjalnym sprzęcie — skrzyniach, drabinkach, kozłach. My znamy je tylko z opowiadań i czasami wydaje nam się, że kozioł jest to jakiś „diabeł z rogami”. Tylko nasi chłopcy nie marnują na próżno czasu i — gdzie się da — grają w piłkę.

ALICJA ZAJKOWSKA
Targonie Wielkie



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) początek sensacji, 7) ceń je, 8) 5) „złbate” miasto, 9) powieść Krasińskiego, 10) pierwsze słowo dziecka, 13) towarzysza Warsa, 15) skrył się w przetaku, 16) dynastia na supe, 17) opakowanie mechanizmu zegarka, 18) koniec udreki.

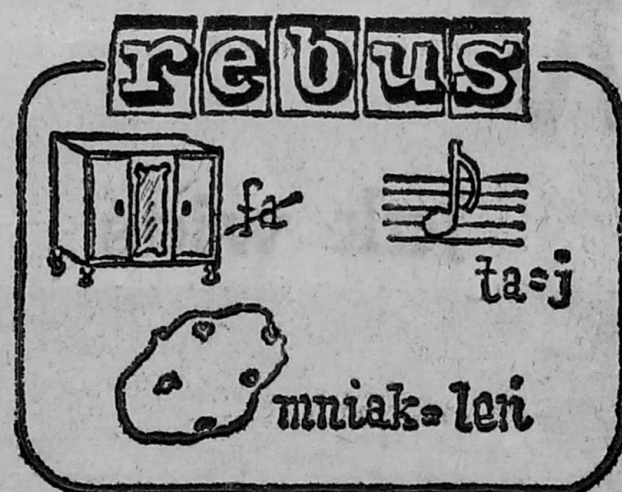
PIONOWO: 2) bohaterka baśni Andersena „Zaczarowane łabędzie”, 3) do przechylania zwycięstwa, 4) na powietrznej nie zagracie, 5) morska wśród gryzoni, 6) jej Parys dał palme pierwszeństwa, 10) z nią na Księżyc, 11) dramat Słowackiego, 12) dominuje na najbardziej lubianej lekcji, 13) upał, spiekota, 14) spacerówka.

W rozwiązaniu należy podać, ile razy zostały użyte w krzyżówce litery: E, T, P. (A.S.)

Zadanie LICZBOWE

1	2	3	4
KO	PI	TE	ZNA
5	6	7	8
CKU	SARZ	TYM	PI
9	10	11	12
MNIEJ	PO	TRZY	RA
13	14	15	16
SZE	LI	MI	IM

Litery wraz z liczbami przestaw tak, aby suma liczb w każdym rzędzie poziomym wynosiła 34. Litery utworzą wówczas jedną ze złotych myśli Henryka Sienkiewicza.

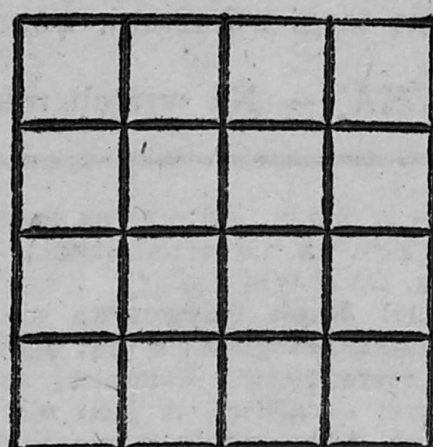


AGNIESZKA BRZÓSKA, kl. V Radziłów

dziwne wyrazy

Napisane wyrazy zamień na inne, skreślając po jednej literze: SMAK, KRAN, KROK, TORF, LIST, KLIN, KOSZ, PRÓG, OKOŃ, KORAL.

Magiczne kwadraty



Niektóre liczby od 1 do 40 (każdą inną) wpisz w pola kwadratu tak, aby rzędy poziome, pionowe i przekątne dały sumę 100.

Za przynajmniej dwa prawidłowe rozwiązania kwietniowych głowołamek książki wylosowali: AGNIESZKA BEDNARSKA (Czyżew), ADAM KOZŁOWSKI (Białystok) i MICHAŁ PLISZKA (Łomża).

„Kontakelki” redaguje MARIA BAUCHROWICZ-TOCKA. AUTORAMI prezentowanych prac opiekują się nauczyciele: TEODOZJA CEDROWSKA, JOZEFA KRAWCZYK, JOANNA ŁODZIŃSKA, ZOFIA ŁOPIŃSKA, CECYLIA SIJKO. Rysunki STANISŁAWA TOMASZKA. Reprodukcje GABORA LÖRINCZEGO.

kontakelki

MAGAZYN DLA DZIECI

UKAZUJE SIĘ W PIERWSZY CZWARTEK MIESIĄCA

5
1985



Nie było cię tych kilka lat,
wiedziała, że uciekłaś w świat.
Zdarzyć się mogło to każdej z nas,
na ciebie padło, facet był drań.

Z dala cię tych dni,
gdy ławka łączyła nas.
Zanim cię kopniakiem
skierowano w drzwi,
nim szkoła rzekła — pa.

Słowa MARIANA DUTKIEWICZA

Wycieczka

Ta szkolna wycieczka, o której marzyliśmy tyle tygodni i mówiliśmy bez przerwy, wypadła w czwartek. Był już maj, kwitły bzy, wszędzie było zielono, a kasztany wyglądały jak wspaniałe — białe i różowe — świeczniki. Nasza szkoła mieściła się w ciemnym, ponurym gmachu w samym środku miasta, więc tęskniliśmy wszyscy do tego jednego dnia spędzonego w lesie. Ale najważniejsze było to, że mieliśmy cały wieczór spędzić pod gołym niebem, słuchać szumu drzew i śpiewu ptaków, owiani wiosennym wiatrem, a potem zasnąć pod namiotami, ukołysani leśnymi zapachami.

A w środę wieczorem, kiedy wróciłam do domu, zastałam moją mamę w łóżku. Stałam jak wryta. To się nigdy nie zdarzało; mama była zawsze zdrowa! Jak wszystkie znane mi mamy — wstawała pierwszą, a kładła się, kiedy już dawno spaliśmy.

Rzuciłam teczkę z książkami i podbiegłam do niej. Uśmiechnęła się do mnie: — Nie, nic takiego — zapewniała — jutro chyba wstanę.

Ciarki mnie przeszły. Jak to „chyba”? Przecież jutro jest nasza wymarzona wycieczka. Jeśli mama będzie leżeć w łóżku, ja nigdzie nie pojadę.

W nocy mama spała bardzo niespokojnie, a ja — przejęta nie wiadomo czym bardziej: wycieczką czy chorobą mamy — wstałam do niej kilka razy. Leżała na wznak, lewą ręką przez sen przyciskała do serca i jęczała cichutko.

Dzień był wspaniały. Od rana przygrzewało słońce, niebo było zupełnie lazuruowe, a mama leżała taka strasznie blada! Romek już się obudził i Janka. Co będą jedli?

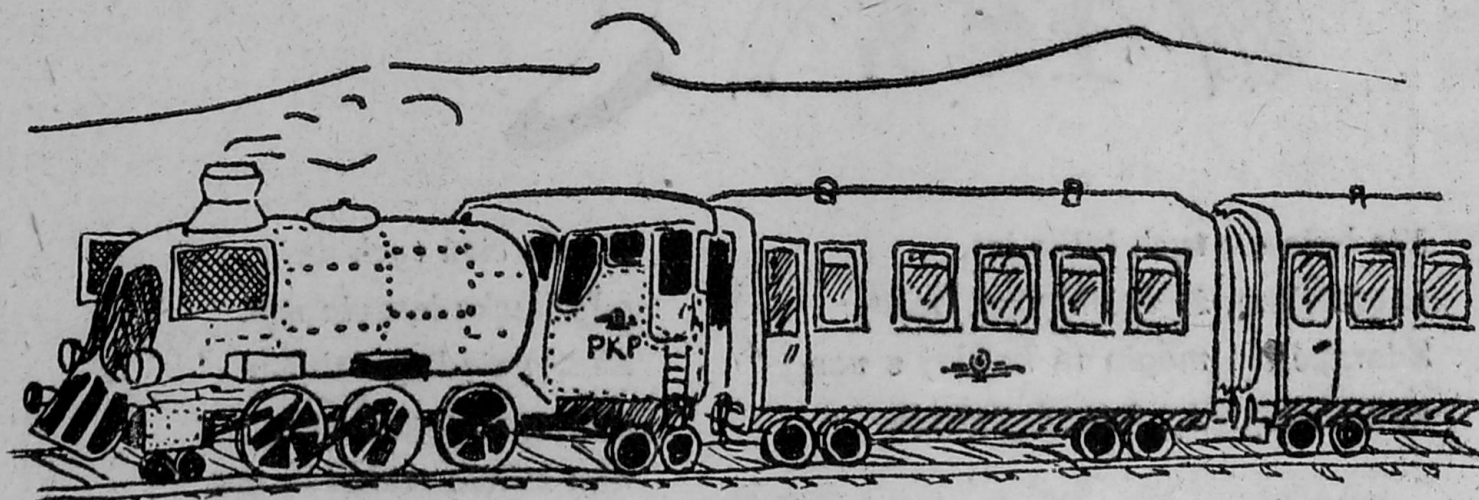
Zacisnęłam usta i udawałam, że nic nie widzę. Ubrałam się i spakowałam. Milczałam, kiedy mama, jęcząc, zwlekła się z łóżka i wyszła na korytarz po wodę. Milczałam, bo wiedziałam, że jeśli otworzę usta — rozplaczę się i zostanę, a ja tak bardzo chciałam jechać!

Wyszłam z domu i już za bramą ogarnął mnie straszliwy niepokój. Co ja robię? Jak tak mogę?

Na stację przyszedłam na czas. Wszyscy już byli, roześmiani, weseli, szczęśliwi. Już wsiadaliśmy do wagonów, gdy nagle ujrzałam moją mamę! Zobaczyłam ją pochyloną nad szyciem, dzwigającą kubły pełne węgla, czuwającą nade mną, kiedy byłam chora.

Jak szalona wyskoczyłam z wagonu. Goniły mnie okrzyki kolegów: „Gdzie lecisz? Co się stało?”. W biegu krzyknęłam tylko naszej pani: „Moja mama jest chora, wracam do domu!” — i już byłam na ulicy.

ANNA OKOLSKA



jak wieś



Rys. ANNA WALEJEWSKA
kl. VI, Łomża

EMILKA: — Wieś to jest miejsce za miastem, gdzie się hoduje świny, krowy i konie.

PAWEŁ: — Jest bardzo potrzebna, bo gdyby jej nie było, w mieście nie odbywałyby się targi z kurami, warzywami i grzybami.

AGNIESZKA: — Na wsiach mieszkają

PAWEŁ: — Wysłałem do niej na lekcji informację, że czekam na nią przed szkołą. Przyszła jej koleżanka. Co o tym sądzić?

● **Nieladnie!** Jeżeli dziewczyna nie chciała się z Tobą spotkać, mogła Ci o tym napisać. Korzystanie z pośrednictwa koleżanki jest niegrzeczne, nawet obraźliwe. A jeśli nie chodziło o pośrednictwo, tylko zainteresowanie Tobą tej drugiej?

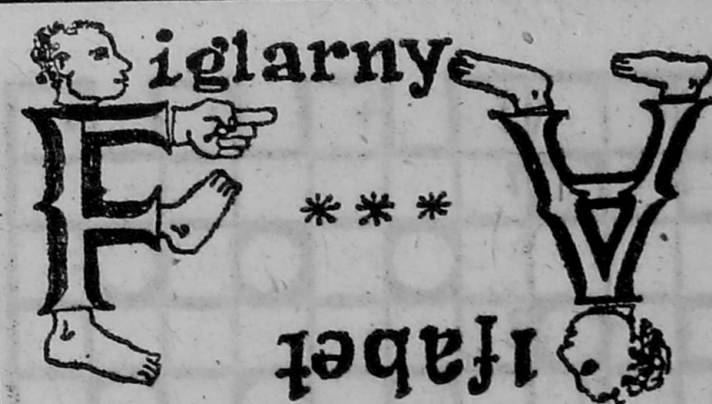
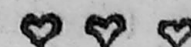
MONIKA: — Mój brat chodzi za mną krok w krok, a potem najczęściej przy wspólnym stole, opowiada rodzinom, z kim się spotkałam i gdzie byłam. Nie mam już siły. Żadne rozmowy nie pomagają. Ratuji!

● Jeżeli Twój brat boi się, że możesz się spotkać z niewłaściwym towarzystwem, mogę to jakoś zrozumieć. Jeśli jednak śledzi Cię dla własnej rozrywki — dopuszcza się brzydkiej (czyli małpiej) słośliwości. Spróbuj porozmawiać z rodzicami.

MAGDA: — Zgubiłam w szkole długopis. Ogłosiłam to w klasie, lecz nikt niczego nie widział. Po kilku dniach zobaczyłam go u mojej koleżanki. Zupełnie nie wiem, jak jej o tym powiedzieć.

● Przede wszystkim musisz mieć pewność, że jest to Twoja zguba, żeby jej nie urazić nie-

radę
mądrej
Gochy



babcie i do nich się jeździ na niedzielę po jajka, śmietanę i różne inne rzeczy. No i jeszcze na wakacje!

MICHAŁ: — Tam się tylko dwa razy pracuje: w żniwa i przy wykopkach. A w mieście mama i tato pracują codziennie.

BARBARA: — Na wieś jeździmy z bratem do cioci Eli. On mówi, że tam śmierdzi, a ja bardzo lubię zapach gnoju.

ANDRZEJ: — Na wsi zamiast kina jest mleczarnia. Ja tam byłem razem z dziadkiem, ale wolę kino.

JAREK: — Ja słyszałem, że ze wsi uciekają dziewczyny, bo tam jest dużo nawozów sztucznych.

RENATA: — Na wsi dzieci nie muszą się dobrze uczyć, bo ich rodzice chcą, żeby im pomagały w polu.

słusznym posadzeniem. A może nie słyszała apelu do klasy i nie wie o Twoim kłopotcie?

PIOTREK: — Męczyła mnie przez cały tydzień, żebym dał jej swoje zdjęcie. Po kilku dniach dowiedziałem się, że założyła się o to z koleżankami i ma już dużą kolekcję fotografii chłopaków. Jest mi bardzo przykro.

● Koleżanka wystawiła sobie złe świadectwo jako kolekcjonerka i „hazardzistka” w tak delikatnej materii. A może tylko się pochwaliła, aby ukryć przed koleżankami prawdziwą sympatię do Ciebie?

ZBYSZEK: — Na imieniny podarowałam jej kwiaty, które przyjęła z chłodem i burknęła „dziękuję”. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego, bo przecież bardzo lubi kwiaty. Może chodziło o tę fioletową wstążkę?

● Myślę, że zgadłeś. Niektórzy uważają fiolet za kolor żałoby. Skoro o tym nie wiedziałeś, musisz jej to wyjaśnić. Szkoda, że ona jest taka małostkowa.

AGATA: — Mam okropne nogi. Nie dość, że krzywe, to jeszcze grube. Nie wychodzę z domu, a droga do szkoły jest dla mnie męczarnią.

● Ale masz za to na pewno piękne oczy, dobre stopnie i sprawdzone koleżanki. Nie przejmuj się. Głowa do góry!





kilka interesujących informacji dotyczących działalności „Armkoncertu”.

Zatrudnia około 1500 ludzi, wśród nich 16 laureatów międzynarodowych konkursów, w licznych, stałych zespołach, z których największe to: filharmonia, dwie orkiestry kameralne, dwa kwartety, zespoły pieśni i muzyki armeńskiej, dawnych instrumentów ludowych, a także wiele zespołów estradowych organizujących się doraźnie lub realizujących jakiś jeden, określony program. „Armkoncert” jest rodzajem zjednoczenia, zajmującego się zarówno „produkcją”, jak i rozpowszechnianiem wszelkich estradowych form muzyki, pieśni i tańca. Rocznie organizuje blisko 7 tysięcy koncertów, w tym 60 wielkich i 80 mniejszych zespołów z terenu Związku Radzieckiego oraz około 40 zagranicznych. W Erewaniu dysponują trzema salami — filharmoniczną na 1300 miejsc, mniejszą na 500 oraz kameralną z 300 miejscami, w której niedawno zainstalowano wspaniałe holenderskie organy, dar Gulberkiana, bogatego rodaka z zagranicy. W dziedzinie samej tylko muzyki zwanej poważną, odbywa się w Erewaniu pięć festiwali — muzyki kameralnej, dawnej (do Jana Sebastiana Bacha), organowej, symfonicznej i radzieckiej. Odrębną, równie wielką i ważną dziedziną pracy „Armkoncertu” jest rozryw-

HENRYK GAŁA

CO CZYNI



MUZYKA

Łagodni obyczaje, ale przecież nie idzie o to, że jakiś drab skończony, usłyszawszy szopenowskiego mazurka czy którąś z „Czterech pór roku” Vivaldiego, stanie się pocziwiną, albo że bezduszny, służący urzędnicznemu opromienieniu otoczenie głębokim człowieczeństwem, dumą i odwagą. Muzyka łagodzi obyczaje dając przede wszystkim poczucie wspólnoty. Staje się uniwersalnym medium ponad hermetyzmem języków narodowych, choć często siłą swoją bierze z narodowych korzeni i tradycji, a nie kosmopolitycznych założeń. Czyż bowiem inne mogą być przyczyny zachwytu, jakiej wzbudziła Sinfonietta na smyczki Aleksandra Arutuniana wykonana przez Armeńską Orkiestrę Kameralną w poniedziałkowy wieczór, 15 kwietnia na koncercie w Łomży? A wyczuwalne, namacalne prawie oczekiwanie na „Wiosnę” i „Lato” Vivaldiego podczas tego samego koncertu, czy nie było zmaterjalizowaną wspólnotą przeżyć znacznej części słuchaczy?

Był to naprawdę uroczysty wieczór. Zarówno dlatego, że inaugurował w naszym województwie Dni Kultury Radzieckiej i przypominał dwie ważne dla państw socjalistycznych rocznice, a kilkanaście osób otrzymało wysokie odznaczenia państwowe i lokalne. Jednak wyjątkowość tego wieczoru była zasługą przybyłej z Erewania orkiestry.

Powstała przed dwudziestu dwu laty z inicjatywy grupki zapaleńców. Przez cztery sezony działali jako zespół nieinstytucjonalny, a wysoki poziom wykonywania muzyki, inspirowanie kompozytorów (Sinfonietę, którą słyszeliśmy, w

1966 roku skomponował Arutunian dla tej orkiestry) sprawiły, że została upaństwowiona. Od lat działa jako jeden z zespołów „Armkoncertu”, agencji organizującej życie muzyczne Armenii. Z kameralistami przybył do Polski zastępca dyrektora generalnego tej instytucji, Garri Ajwazian, i od niego uzyskałem

ka muzyczna, którą od kilku lat organizować można w nowoczesnej, fantastycznej, wielofunkcyjnej hali z 10 tysiącami miejsc.

— Ta sala budzi podziw każdego — powiedział Garri Ajwazian — nawet obytego z ostatnimi nowościami światowymi w tej dziedzinie. Jest tak pomyślana i zbudowana,

że stwarza możliwość oglądania zawodów sportowych i uczestniczenia w koncercie kameralnym czy obejrzenia programu teatru poetyckiego. Jedną z sal koncertowych w Erewaniu oczekiwać będzie na muzyków Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej — dodał dyrektor „Armkoncertu”.

Piszę te słowa, a radio zapowiedziało właśnie koncert Armeńskiej Orkiestry Kameralnej w sali Filharmonii Rzeszowskiej, potem będzie jeszcze Opole, Zielona Góra i Poznań, i nie ma wątpliwości, że wszędzie publiczność domagać się będzie bisów, zaś znakomity skrzypek a zarazem dyrygent orkiestry, Ruben Agaronian, sprawdzał będzie wzrokiem, czy jego muzycy gotowi są powtórzyć którąś ze starych armeńskich melodii Komitasa albo fragment Vivaldiego. Tak, musi pytać ich o to, bo przy tym poziomie wykonawczym, po trudnym koncercie, zmęczenie ręki, palców u dwóch czy trzech muzyków może zagrozić mistrzostwu, a to w tym zespole jest niedopuszczalne. I dlatego nie było bису w Łomży. Najpierw długa męcząca podróż, potem próba, brak czasu na odpoczynek, no i program koncertu, powinny tłumaczyć muzyków.

Zaczęli Symfonią kameralną „Pamięci ofiar faszyzmu i wojny” Dymitra Szostakowicza — utworem o niezwykłym nasileniu dramatyzmu i gęstej, zróżnicowanej fakturze brzmieniowej, wymagającym — przy powolnych lub zwalnianych nagle rytmach — niebywałej precyzji. Siła wyrazu tej Symfonii zawiera się nie tylko w gwałtownych uderzeniach dźwięku w części drugiej, ale i w przejmująco obok nich brzmiącej melodii prostego walczyka, a potem w realizowanym przez koncertmistrza, przyjętym przez altówki i zwróconym pierwszym skrzypcom głosie burdonowym, będącym niczym innym, jak niemożliwym do utulenia płaczem po zabitych i zamordowanych. Tego głosu nie można uciszyć, można go jedynie zabić. Wraz z całą muzyką, wszystkimi ludźmi.

Następnym utworem była wspomniana już Sinfonietta na smyczki Arutuniana, trzyczęściowa parada wirtuozerii kameralnej w różnych stylach. Od wyraźnie współczesnej pierwszej części, przez pobrzmiewającą orientalnie — drugą, do trzeciej i czwartej, w której rosnące od początku tempo osiągnęło taką zawrotność, że słynnemu lejącemu trzmielowi Rimskiego-Korsakowa zakreśliłoby się w głowie.

O „Porach roku” Vivaldiego nie będę pisał, bo po prostu — nie sposób, poza tym, że słysząc to wykonanie uśmiechnąłby się nam il prete rosso, rudy ksiądz — jak nazywano dyrygenta i kompozytora przy weneckiej Ospedale della Pieta, na początku XVIII wieku.

Komitasa to jeden z tych Ormian, którzy ratowali duchową bazę narodu w czasie pogromów dokonywanych w Armenii przez Turków i Kurdów w 1895—96 roku oraz w dwadzieścia lat później. Zbierał i utrzymywał muzykę ludową, religijną, pieśni i tańce. Był dla Ormian kimś podobnym do Skierkowskiego u Kurpiów. Narodowy finał koncertu po Europejsku, ba — światowcu Vivaldim, nie zabrzmiał wcale regionalnie. Oto co czyni muzyka! Dobra, głęboko ludzka, a więc prawdziwa, w najlepszym wykonaniu.

Mieliśmy w ów poniedziałek okazję posmakować przez kilkadziesiąt minut muzyki w wydaniu światowym. To był świetny początek i mam nadzieję, że kierownictwo Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, którego inicjatywę zawdzięczamy ten, nieplanowany początkowo, występ erewańczyków w Łomży, postara się o następne, podobne koncerty. I samo weźmie się za ich organizację, aby zapewnić odpowiednią publiczność na sali, bez matek z dziećmi i tabunów gielęco bezmyślnych dziewczuch, wymaszerowujących nagle całym rzędem w czasie wykonywania utworów. Bo samą salę mamy już zupełnie dobrą, pod względem akustycznym zaś — doskonałą, co chwała wszystkim koncertującym w niej wykonawcy.



Na falach oceanu unoszą się już tylko szczątki masztu. Na jednym z nich siedzi papuga. Spogląda uważnie w tón i mówi: — Ciekawe, co on nam jeszcze pokaże?

dawnej prasy czar

Surowce: 2,5 kg ziemniaków, 65 dag
zeberek wieprzowych, 8 dag cebuli, 5
dag bułki pszennej, 4 dag smalcu, 7 dag
bułki tartej, mleko, pieprz, sól.

cia do portu nowojorskiego. Ten symbol Ameryki zardzewiał i wymagał restauracji. Do czego jednak potrzebny jest spryciarzowi stos metalowego złomu? Zardzewiały metal będzie zamieniony w pamiątki i sprzedawany w jednym z magazynów w Brooklynie.

Ziemniaki zetrzeć na tarce. Bulkę namoczyć w mleku i odcisnąć. Cebulę pokroić w kostkę i usmażyć na tłuszczu. Wszystkie składniki wymieszać, doprawić solą i pieprzem. Zeberka wyporcjować. Rondel lub brytfannę posmarować smalcem, posypać tartą bulką. Masę ziemniaczaną i zeberka układać na przemian warstwami (masa ziemniaczana powinna być na spodzie i na wierzchu. Piec w gorącym piekarniku na złoty kolor.

Co wieczór kładzie się do łóżka, jak wszyscy, ale nie zasypia — czyta lub słucha radia. Rano wstaje i bierze się do pracy. Co pewien czas chętnie poddaje się badaniom, z których jednakże nic nie wynika.

Ten największy w województwie moździerz należy do jednego z mieszkańców Łomży.

A 10x10 grid with numbers 1-25 and black diamond obstacles. The grid is as follows:

1	2		3		4		5	6		7	
		◆		◆	8				◆		
9						◆	10		11		
		◆		◆	12						
13		14		15		◆		◆			
			◆		◆	16		17		18	
	19		20				◆		◆		
21						◆	22				
		◆	23					◆		◆	
24							25				

POZIOMO: 1) zamknięcie metalowe z pałąkiem, 5) bicie się, rozgrywka, 8) dawna miara długości wynosząca około 4,5 m, 9) imię Plater, 10) M-2 samochodu, 12) cisza, uspokojenie, 13) okup, 16) licha kłacz, 19) skowytanie, 21) słynny film Hitchcocka, 22) antonim zastoju, 23) głon, 24) wada, brak, 25) nawalnica.

PIONOWO: 2) stolica naszego województwa, 3) obszar u ujścia rzeki do morza, 4) paryski rzemieślnik, 5) smaczna ryba naszych akwenów, 6) formacja drużyny piłkarskiej, 7) państwo, ojczyzna, 11) kwiat z kolecami, 14) kończyzna, 15) drobna cząstka czasu, 16) szkło o wysokim współczynniku załamania światła, 17) cyganek, 18) generalna przed premierą, 19) zbocze góry, 20) eksponat.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 10/85: poziome — krząć, rędzina, kredka, stolica, kapota, makata, bateria, radość, ręcznik, szarak, Trajan, impreza, klimat, Korczak, matnia; pionowo — rurka, żądło, krasa, odnowa, Pilica, zabawa, kabaret, petycja, tyrania, Marks, kadra, taśma, zapor, rzesza, krata, rolka, Jemen, nitka. Nagrodę książkową wylosowali: DOROTA GADZIŃSKA z Piątnicy, MARZENA BALAZY z Łomży, ELŻBIETA HARASIMOWICZ z Grajewa.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 11/85: p r a w e s k o ś n i e — kolos, bar, Tarakan, pasat, gad, nabab, remis, karat, Kalinin, Ratak, rezon, salon, tak, las; l e w o s k o ś n i e — bon, talar, parobek, gar, kasak, Dakar, samar, taras, bilet, Natolin, szal, talon, nok, kos.

Nagrody książkowe wylosowali: MARIA STACHURSKA z Krynki, JAROSŁAW SZYMAŃSKI z Łomży, GENOWEFA PTAK z Łomży.

stragan pod trzynastką



Prasa łomżyńska z końca lat dwudziestych donosiła o planach budowy nowoczesnego lotniska w Łomży. W latach siedemdziesiątych z pasją mówiło się o budowie wspaniałego centrum kultury i oazy dla literatów. Lotniska nie ma, centrum odeszło w nieogarniętą przyszłość, oazę pochłonęła kulturalna pustynia. Ale jakież piękny został tamus!

wykonanie roboty wykończeniowej, musi przygotować dokumentację do zbudowanego już budynku. Obyłoby się bez tych korowodów, gdyby istniały łatwo dostępne, tanie i typowe projekty budowlane sklepów wiejskich. Czas chyba, aby o taki projekt zatroszczył się WZSR.

Po groźbie zerwania umowy na dostawę wędlin i przekazania przydziału mięsa np. do masarni w Zambrowie, wyroby rutkowskiej masarni są już niezłej jakości. Nie bez znaczenia jest też ograniczenie świńskiej turystyki tzn. wprowadzenie uboju w masarni w Rutkach. Tyle, że trafiają tam często knury i stare sztuki. Mieszkańcy gminy zazdroszczą również sąsiadom, z położonego za miedzą Prosenia, którzy co rusz otrzymują spore dostawy pasztetu z drobiu. Miejscowi, gdy zwiędzą się o dostawie, organizują wynajętymi taksówkami zbiorowe wyjazdy po zakup tego rarytasu.

ŚNIADOWO. 25 kwietnia ruszyła w pole pierwsza eskaerowska sadzarka. Do zbiorów jeszcze daleko, ale SKR za wyrażną zgodą ministra prowadzi skup i sprzedaje ziemniaków jadalnych, zarabiając około 100 zł na każdym kwintalu.

SKR-y, zwłaszcza zimą, poszukują możliwości zarobkowania. Miejscowa spółdzielnia zdecydowała się na udział w pracach melioracyjnych. Przystosowany został w tym celu cyklop i będzie oczyszczał rowy (1575 zł za godzinę pracy). Nie powiodły się (brak warsztatu) próby nawiązania kooperacji z

„Ursusem”, wymagającym dużej dokładności przy produkcji detali.

Nie całkiem sprawdziła się twierdzenie, że SKR-y sprzedając stare maszyny na przetargach zarabiają na nowe. Np. miejscowy SKR na styczniowy przetarg wystawił 20 maszyn, za które nabywcy zapłacili około 2,5 miliona złotych, czyli tyle, ile kosztuje kombajn. Ale np. ciągnik „poszedł” za 400 tysięcy (nowa „sześćdziesiątka” kosztuje 800 tys. zł).

MIASTKOWO. Oferta nie do odrzucenia. Nowy naczelnik gminy poszukuje ambitnego i zdolnego kandydata z wykształceniem prawniczym na stanowisko sekretarza Urzędu Gminy. Można zarobić nawet 17 tys. i otrzymać mieszkanie w Łomży. Ambicje i zdolności potrzebne są do uporządkowania „zabagnionych” od lat spraw.

Prawdopodobnie znalazła się metoda skutecznego zapobiegania dewastacji przystanków autobusowych. W tej gminie zostaną one przekazane pod opiekę radom sołectw i one będą odpowiadały za ich stan techniczny.

Pomyślne wieści dla dzieci w Naruszcach. Architekt wojewódzki zgodził się na wykonanie uproszczonego planu szkoły. Kuratorium zapowiedziało swoją pomoc. Ale najprawdopodobniej nie obejdzie się bez udziału w budowie mieszkańców wsi.

Mimo że Miastkowo zewsząd otacza pola, brakuje terenów pod budownictwo zagrodowe. Chyba jednak nie dojdzie do sytuacji, że tuczniaki będą musiały znosić towarzysztwo ludzi we wspólnych pomieszczeniach.

Imprezy kulturalne

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: „Muzyka i poezja” — koncert Krajowego Biura Koncertowego — 3 V. godz. 17.00; „Łomżyńskie Dni Literatury” (kiermasze, spotkania z literatami w szkołach) — 6-9 V; spotkanie z członkiem Komisji ds. Badania Zbrodni Hitlerowskich, Czesławem Czubakiem — 5-7 V; „Bierście nas dziewczyny” występ Gdańskiej Kapeli Podwórkowej (sala widowiskowa WDK) — 9 V. godz. 16.30, 18.15 i 20.00.

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży: koncert zespołu folklorystycznego z Budapesztu (sala konferencyjna UW) — 2 V. godz. 12.00 i 17.00; giełda kolekcjonera („Stale Zajęcie”) — 4 V. godz. 14.00; koncert zespołu jazzowego Tomasza Szukalskiego („Stale Zajęcie”) — 7 V. godz. 20.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: koncert zespołu folklorystycznego z Budapesztu — 3 V. godz. 11.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grajewie: akademii 3-majowa, w programie koncert uczniów PSM z Grajewa (sala Urzędu Miasta i Gminy w Grajewie) — 3 V. godz. 18.00; „Pierwsze dni wolności w naszym mieście” — spotkanie z kombatantami II wojny światowej (w programie film pt. „Dzień Zwycięstwa”) — 8 V. godz. 17.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Trzciannem: „Święto Pracy w oczach dzieci” — 2 V. godz. 16.00; wieczór z bajką — 4 V. godz. 18.00.

Klub Prasy i Książki w Ciechanowcu: spotkanie z „Groteką” — 4 V. godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolinie: „W kramie baśni i bajek” — 2 V. godz. 17.00; „Dzieje oręża polskiego” — 8 V. godz. 17.30; „Bierście nas, dziewczyny” — występ Gdańskiej Kapeli Podwórkowej (kino „Wrzos”) — 7 V. godz. 16.30.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Wysockim Mazowieckim: „Bierście nas dziewczyny” — występ Gdańskiej Kapeli Podwórkowej — 6 V. godz. 16.30. **Zakładowy Dom Kultury „Relaks” w Zambrowie:** „Póć tu do mnie” — monodram w wykonaniu aktora z Bytomia, Bogdana Mizerskiego, oparty na wierszach Stanisława Ignacego Witkiewicza — 3 V. godz. 13.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ciechanowcu: zawody strzeleckie z okazji Dnia Zwycięstwa (strzelnica miejska) — 5 V. godz. 11.00; akademii z okazji Dnia Zwycięstwa (w programie część artystyczna w wykonaniu młodzieży z LO i Zespołu Szkół Zawodowych w Ciechanowcu) — 8 V. godz. 11.00.

wysław czasowe

Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży, ul. Armii Czerwonej 19 (czynne codziennie — oprócz poniedziałków i dni poświęconych — w godz. 10.00-18.00 w soboty i niedziele w godz. 13.00-16.00); malarstwo Czesława Leszka Sokoll „Światłorisy” Zenona Kowalczyka.

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży ul. Sadowa 12: ze zbiorów BWA w Łomży (grafika, malarstwo); prace plastyków amatorów z woj. ostrołęckiego.

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży: plakaty Ewy Deyakowskiej do sztuk Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Muzeum Okręgowe w Łomży, ul. Krzywe Koło 1 (czynne w środy i piatki w godz. 10.00-18.00, w czwartki i soboty w godz. 10.00-16.00, w niedziele w godz. 11.00-17.00); „25 lat badań archeologicznych w Polsce p.n.-wch.” — ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

Wyraży głębokiego współczucia Koledze WIESŁAWOWI CHŁUDZIŃSKIEMU z powodu śmierci MATKI

składają:
Zarząd i współpracownicy
WZ RSP w Łomży.

K-175

sprintem przez boiska

Doskonale wiedzie się podopiecznym Sławomira Kobylńskiego. Do finałów XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w sportach halowych, które zostaną rozegrane w dniach 12-18 maja br. we Wrocławiu, zakwalifikowały się trzy drużyny oraz 10 zawodników i zawodniczek indywidualnie.

We florcie dziewcząt, w kategorii juniorek młodszych, awans wywalczyły: Anna Piechowska i Anna Falkowska (uczennice ZSO w Łomży) oraz Danuta Piechowska i Agnieszka Grygo — uczennice SP 4 Łomża. Te same dziewczęta reprezentować będą MKS Zorza we florcie w turnieju drużynowym. Natomiast Robert Janowski, Marek Serwatka i Dariusz Marciniak (uczniowie ZSMech. Łomża) oraz Jarosław Lasota z ZSO w Łomży wystąpią, podobnie jak ich koleżanki, w turnieju indywidualnym i drużynowym. Ponadto Dariusz Marciniak i Andrzej Pietrasik będą walczyć w indywidualnym turnieju szpadz. Natomiast ta dwójka uzupełniła Adamem Szeniakiem będzie reprezentować nasze województwo w turnieju drużynowym szpadz.

Półmetek osiągnęła liga siatkówki, w której uczestniczą drużyny szkolne i ogólnisk TKKF-u.

1. WF-MEN Zambrow	7	14	14:5
2. Relax Łomża	7	12	13:4
3. MKS Mera I Zambrow	7	8	10:6
4. Perla Wysokie Maz.	7	8	9:8
5. SKS Olimpia Grajewo	7	6	9:8
6. SKS Iskra Marianowo	7	6	7:8
7. MKS Mera II Zambrow	7	2	3:12
8. Czotenko Zambrow	7	2	0:14

5 maja rozegrana zostanie druga runda klasy wojewódzkiej seniorów w piłce nożnej. Spotkają się Orzeł — Ziemowit (godz. 16.00), Smolniki — Wissa (godz. 15.00) i Unia — Ruch (godz. 15.00). Pauzują Komunalni.

Natomiast w klasie okręgowej seniorów dojdzie do „meczów prawdziwych”, ostrołęcka Narew podejmować będzie piłkarzy Gromu z Czerwonego Boru. W pozostałych meczach spotkają się: Górowo z Mazovią, Sokół z Olimpią, MZKS Płońsk ze Spartą, Warmia z Błękitnymi, Ostrovia z Makowianką, a w Łomży rezerwy ŁKS-u ze ZWAR-em.

05.02

TV.

05.05

CZWARTEK

PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” 17.20 Dziennik TV. 17.30 Interstudio. 17.55 „Prosty rachunek”. 18.05 „Do zwycięstwa” — „Szturm Berlina”. 18.30 „Akcja Czystość”. 19.00 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Sensacji: M. Voysey „Parwodziwy, własny dom” 22.20 „Zawsze po 21-szej”.

PROGRAM II

17.05 „Życie od kuchni” — porady kulinarne. 17.30 Teleturyniejski morski. 18.00 Program publicystyczny. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Pobocza sportu”. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Gorąca linia” — Express reporterów. 20.15 „Salon muzyczny”. 21.30 „24 klaki na sekundę” — mag. filmowy. 21.55 Oblicza Polskiego Kina: „Dziś w nocy umrze miasto”. 23.25 Dziennik TV. 22.15 DT — wiadomości. 22.20 „Królowie przebiegli” — „Królewska trucizna” (2) — film hist. TV franc. 23.15 Muzyka na dobranoc.

PIĄTEK

PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Latający Holender”. 16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pan-kracym”. 17.30 „Myśl i słowo”. 18.00 „Bez próby”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Tele-Gol”. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Piękny Hubert” — komedia kryminalno-obyczajowa prod. CSRS. 21.40 Dziennik TV. 22.30 Sport. 23.10 DTV.

PROGRAM II

17.00 „Siedztwo w sprawie nauki”. 17.30 „Postscriptum Aut-u”. 18.00 „Prosto z morza”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Zbliżenia” — czyli to i owo o filmie. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Galeria świata”. 20.30 Gustaw Morcinek „Moje listy do Polski”. 21.30 „Było nie minęło”. 22.00 Filmy Viscontiego: „Portret rodzinny we wnętrzu”.

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 Sobótka i film ZSRR „Mój generał”. 10.30 DTV — wiadomości. 10.40 Ignacy Nikorowicz — „W gołębniku”. 11.55 TV koncert życzeń dla honorowych krwiodawców. 12.25 Poradnik rolniczy. 12.55 FilMOTEKA czterdziestolecia: Drogi do Polski. 13.35 Przyroda polska: Perkoz dwuczuby. 13.55 Świat z bliska. 14.30 „Wyzwolenie Wrocławia” — wojak. film dok. 15.00 DTV — wiadomości. 15.10 Telewizyjna lista przebojów. 15.30 Trybuna sejmowa. 16.00 „Królowa Bona” — film TVP (1). 16.55 Krosnońskie lata — rep. 17.20 Sport — I liga piłki nożnej. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 Pagaz. 19.00 Dobranoc — „Bolek i Lolek”. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Gorące diamenty” — film krym. prod. włoskiej. 21.40 Czas. 22.10 DTV — wiadomości. 22.25 Pagart przedstawia — „Wishbone Ash”. 23.15 „Ognisty smok” — film prod. NRD.

PROGRAM II

13.30 DTV — wiadomości. 13.40 Od soboty do soboty — inf. kulturalny. 13.55 Podróż — na tasmie filmowej — dla dzieci. 14.25 Pasje, pasje... 15.05 „Żyjąca planeta” — odc. 9. 16.00 1600 sekund wielkiego sportu. 16.25, 17.40 Temat na dziś: Bostep techniczny. 17.10 Wideoteka. 19.00 Gorąca linia — reportaż tygodnia. 20.00 Bis na bis i nie tylko. 20.45 Filharmonia Dwójk: Koncert WOSPRITV. 21.20 Tydzień w polityce: Komentarze Karol Szyndziolowicz. 21.30 Brawo dla „Małego Księcia” — prog. rozrywk. NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 Teleranek i film angielski „Przemysłownik”. 10.30 DTV — wiadomości. 10.35 „Osta-tnia bitwa” — film z cyklu „Decydujący front”, prod. TV ZSRR. 11.25 „Nike Var-soviensis” — fragm. oratorium. 12.10 Siedem anten. 13.10 Bożena Szniukowa — „Baśń o zaklętym wężu”. prod. TV CSRS. 14.05 Budujemy mosty — reportaż. 14.30 Był pałda razowca — program poświęcony W. Szukaszynowi. 15.00 DTV — wiadomości. 15.10 Tam, gdzie rośnie wanilia — Przylądek Diabła. 16.00 „Pani minister tańczy” — film archiw. 17.25 Sport — wysiłek kolarski o Puchar MON. 17.55 Kulisy wielkiej polityki. 18.25 Antena. 19.00 Wieczorynka: D’Artagan i trzech muskietierów. 19.30 DTV. 20.00 „Kto opłaca przewoźnika” film TV angielskiej (3). 20.50 Program publicystyczny. 21.45 Sportowa niedziela. 22.15 DTV. 22.20 Stula i karabin.

PROGRAM II

10.05 „Kto opłaca przewoźnika” — film ang. 10.55 Czas w oręzu zapisany — wojsk. docer. dok. 11.30 DTV — wiadomości. 11.40 Zatrzymane w kadrze. 12.00 Kwadrans z hejnałem. 12.15 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”. 13.30 Potyczki rodzinne. 14.15 Kino Familijne: „Była wojna, kiedy byłem dzieckiem” — film jap. 16.00 Jutro poniedziałek. 16.30 Mój dzień zwycięstwa. 17.30 „Freud” — film biograf. TV ang. (1). 18.30 Wro-clawskie forum. 19.10 Wrocław w obiektywie. 20.00 Sport: I liga piłki nożnej. 21.00 Ogólnopolski Przegląd Piosenki Młodzieżowej Wrocław ’85. 21.50 DTV — wiadomości. 21.55 „Saga rodu Palliserów” — film TV ang. (14).

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Łomży z dnia 21.11.1984 r.

- 1) GRZEGORZ MOSZKO został skazany z art. 208 kk w związku z art. 60 § 1 kk,
- 2) RYSZARD WŁODKOWSKI,
- 3) JAN DZIUBIŃSKI z art. 208 kk za to, że wspólnie dokonali włamania do sklepu spożywczego, skąd zabrali 120 butelek wódki „Bałtycka”, wino i cukierki wartości 80 074 zł na karę — Grzegorz Moszko — 6 lat pozbawienia wolności i 100 000 zł grzywny, Ryszard Włodkowski — 3 lata pozbawienia wolności i 100 000 zł grzywny, Jan Dziubiński — 3 lata pozbawienia wolności i 100 000 zł grzywny. Na zasadzie art. 48 § 1 kk orzeczono przepadek dowodu rzeczowego w postaci samochodu osobowego marki „Łada 1300 S”, którym posługiwali się sprawcy — na rzecz Skarbu Państwa.

ANIELA BOGUSZ z domu Bruszkiewicz została skazana z art. 215 § 1 k.k. za to, że działając z chęci osiągnięcia korzyści majątkowej nabyła od Ryszarda Włodkowskiego i Grzegorza Moszko 40 butelek wódki „Bałtycka” wartości 22 320 zł za kwotę 16 000 zł wiedząc, że alkohol ten pochodzi z kradzieży na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata i 60 000 zł grzywny.

K-195-00

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-184/85 z dnia 4 marca 1985 r. ukarało Antoniego Lemańskiego s. Adama, ur. 10.08.1953 r. zam. Budy Czarnocieńskie grzywną w wysokości 15 000 zł, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych kat. A, B na okres 18 miesięcy oraz podaniem treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że dnia 28.12.1984 r. o godz. 17.30 na trasie Łomża-Stawiski w miejscowości Cudzyn Stary kierował samochodem marki fiat 126p nr rej. LOP-0933 w stanie nietrzeźwym (2,37 promile) w miejscu i czasie jak wyżej zjechał na lewą stronę jezdni powodując zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 k.w.

K 183-0

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-38/85 z dnia 20 lutego 1985 r. ukarało Tadeusza Wałkuskiego s. Hieronima, ur. 17.07.1956 r. zam. Konaryce karą trzech miesięcy ograniczenia wolności w postaci potrącenia wynagrodzenia w wys. 20 proc. w stosunku miesięcznym z przeznaczeniem na Fundusz Pomocy Szkół województwa łomżyńskiego oraz podaniem treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że dnia 11 listopada 1984 r. ok. godz. 19.45 w Łomży na pl. Kościuszki przy restauracji „Kameralna” będąc pod wpływem alkoholu donośnym głosem używał słów wulgarnych i nieprzychylnych w obecności przechodniów, czym wywołał zgorszenie w miejscu publicznym, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 k.w.

K-184

ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE zatrudni natychmiast pracowników w specjalnościach:

- ◆ murarz-tylnikarz,
- ◆ malarz budowlany,
- ◆ cieśla budowlany,
- ◆ betoniarz-zbrojarz,
- ◆ robotnik budowlany,
- ◆ maszynista zespołu maszyn do produkcji mas betonowych,
- ◆ montażysta konstrukcji żelbetonowych,
- ◆ konserwator urządzeń dźwignicowych.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Służby Pracowniczej ŁPB, pokój nr 5 w Łomży, ul. Nowogrodzka 1.

K-177-0

ogłoszenia drobne

SPRZEDAM dom jednorodzinny, Łomża, Świerczewskiego 64, tel. 48-60.

K-2144

SPRZEDAM nadwozie „Poloneza” po wypadku (1983). Łomża, tel. 73-92.

K-2599

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, T. brów nr 0625/82, Elżbieta Tyska, Chmielowo 13, gmina Nowogród.

K-2601

ŁADE (1981) sprzedam lub zamienię na fiata 126p. Łomża, tel. 63-19.

K-2613

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, nr 6304/78, Sławomir Malinowski, Zambrow, Przyspitalna 30/43.

K-2603

M-2 w Grajewie zamienię na podobne w Łomży. Łomża, tel. 24-81 (do 15.00).

K-2606

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. D, C B, E, nr 0178/78, Tadeusz Bronowicz, Drozdowo, Dolna 26a.

K-2611

SPRZEDAM żuka skrzyniowego. Łomża, tel. 48-08.

K-2612

15
KONTAKTY
1985-05-05

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), Telex 62-22-83. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Weso-łowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 765/85 r. Nakład 20 000 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmie Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. M-5.

KONTAKTY

organ sypialny
pod redakcją
Wiesława Jagiełły

konszachy



PODSTOLI

(subdapifer)

Był zastępcą stolnika, przed którym nosił laskę, będącą symbolem jego tytularnej raczej władzy. Pierwotnie razem z kuchmistrem, podczaszym, krajczym i cześnikiem obsługiwał stół królewski, później nie robił już niczego, z wyjątkiem pobierania pensji ze szkatuły możnowładcy. Historycy twierdzą, że podstoli był całkiem dostojny i zupełnie beczynny.

powiadam wam

Nasz Oddział dysponuje całym basenem, połową kaczki, jedną strzykawką oraz dwiema igłami. Grubą robia nam zastrzyki z largactilu, cienką służy do przenoszenia wirusów żółtaczkowej zakaźnej. Mamy też czynną klimatyzację, dzięki której oddychamy ożywczą wonią szpitalnej kuchni. To nasi dzielni budowlani postarali się o ten luksus. Chwała im za to!

Z innych, drobniejszych udogodnień koniecznie trzeba wymienić bieżącą wodę podskórną, a także stojące szambo, nawiasem mówiąc: w pobliżu naszych okien, dzięki czemu lekarze mogą sobie umyć ręce przed jakąś poważniejszą operacją, my zaś — to znaczy konsultacyjna rada pacjentów — możemy mieć ciągle oko na stan sanitarny naszego szpitala.

PODREDAKTOR

PS. Czuję się świetnie i już zapewne niedługo wracam do pracy w podredakcji!

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

śmieciarz

Mieszka w Łomży taki Pan
zwa go wszyscy Karakan
Dostę często w pracy znika
gdy go przykrywa kłapa od śmienika
Bardzo odważnie w śmietniku sztura
wtem coś błysnęło, on daje nura
Potem wyteża swą siłę wielką
aby wydostać się wraz z butelką [...]
Wyczyścił rękawem
Wystawił na trawę
flaszka do flaszki, makulatura
i przyłatana w budzecie dziura
dobry to sposób wiedzą i dzieci
jak na pieniądze zamieniać śmieci.

Nota biograficzna: Sławomir Lutoborski, Łomża, bliźszych danych brak.

horoskop sarmacki

(urodzeni 2—3 V godz.
1.11—9.32)

W tym tygodniu koniecznie musisz przestawić swój zegar biologiczny, który od dłuższego czasu pracuje na ciekłym kryształ, dzięki czemu ostatnio (i nie tylko) sypiasz w pracy, natomiast pracujesz po godzinie trzynastej, co nie jest dobre ani dla Ciebie, ani dla Twojego otoczenia. Wystrzegaj się jak ognia wiecznej przychylności Ci Barana, on już się nie przestawi.

KASSANDER

KRYZYSOWE JEDNO DANIE

potrawka królicza

Młode liście mniszka lekarskiego (popularny dmuchawiec) pokrajać w paseczki, zalać wrzątkiem, odcisnąć. Przyprawić solą i pieprzem ziołowym. Można dodać garść listków konieczy. Spożywać bez grzanek i widelca.

GOSPODYNI

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY Tajemnej

CAMPO BUMPALLO (1893—1927)

W rzeczywistości nazywał się Izydoro Delco, ale znany był pod przybranym nazwiskiem czy raczej pseudonimem artystycznym. Występował w wielu cyrkach świata, jego popisowym numerem było przebijanie sobie różnych organów ciała ostrymi narzędziami, takimi jak sztylet, szpada, gwoździe etc. Po wyciągnięciu narzędzia rana natychmiast zasklepiła się, zaś w trakcie wykonywania sztuki (?) nie ciekła z niej krew. Wielokrotnie przeprowadzane badania wskazywały niezbicie, że nie był to trick kuglarzski.

WYTNIJ ZACHOWAJ! SPRZEDASZ

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!



Tygodnik „Fundamenty” od dłuższego czasu drukuje dodatek specjalny pod nazwą „Wszechnica Budowlana”, który jest czymś w rodzaju kompendium wiedzy dla budujących się indywidualistów. Oto tytuł jednego z ostatnich rozdziałów:

MONTAŻ DACHU ZE SCIANAMI STOLCOWYMI

Dawno twierdził się, że w związku z brakiem możliwości zakupu materiałów budowlanych, cały ten pomysł do d...

„Przegląd Tygodniowy” zamieszcza wywiad ze Zdzisławem Zniniewiczem, producentem „rewelacyjnych okularów konferencyjnych”.

Z treści wywiadu wynika, że nie służą one — niestety — do spania.

„Veto” w kąci porad kulinarnych podaje przepis na sałatkę z dmuchawca.

Czyżby nasza podredakcyjna Gospodyni chałturzyła i u nich?

Warszawska prasa codzienna donosi, że niektóre stołeczne stacje CPN sprzedają „Autovidol” dopiero po godzinie 13.00.

Cóż to znaczy wobec faktu, iż w pewnych kręgach przemysłowych czynione są starania, aby przemysł meblarski wydawał stolarzom politykę w godzinach określonych ustawą?

„Świat Młodych” stwierdza autorytatywnie, że w związku z próchnicą trapiącą naszą młodzież, winna ona spożywać suszoną pietruszkę, dynię, majeranek i lubczyk.

Czy aby na pewno chodzi o zęby?

z pamiętnika seksualisty (43)

Po owym nader udanym występie przysięgłym, wezwał mnie książę i powiada: — Drabie obmierzył! Wspólnie z Dzyndzelą napasłeś o czy moje widokiem niebywałym, tedy pożyjesz jeszcze ze dwa tygodnie, gdyż wrychle spodziewam się posłów Porty Otomańskiej i chce, abys przed śmiercią jeszcze jedno takie teatrunko przede mną odprawił.

— Najzacniejszy mój książę! — odparłem, kornie chyląc głowę przed zapitym majestatem. — Miła mi jest perspektywa ucieśnienia oczu twoich przyjaciół, mniej miła zapowiedź śmierci, którą uparcie pragniesz mi zadać. Wiedz zatem, iż nie jestem winny przypisywanej mi zbrodni i z córką waszej dostojności w nijakie konszachty się nigdy nie wdawałem!

— Tak czy owak będziesz wisiał, lubo oddam się niedźwiedzom na pożarcie — powiedział książę. — Widok ten bowiem równie jest przyjemny, jak i ów, który pospół z występą niewiasty tak

mistrzowsko odgrywasz. Idź tedy i ćwicz, abys mi się nie zbliżał!

W ten oto sposób odroczonej został termin mojej karni, ja zaś na powrót powędrowałem do komnaty pilnie strzeżonej przez książęcych drabów. Pokożywszy się w łóżnicy, jałem rozmyślać nad sposobami ucieczki, aż tu nagle drzwi się rozwarły, w nich natomiast stanęła Dzyndzela strojna w powłóczyste szaty.

— Młodzieńcze — rzekła głosem żądzami obrzmiałym — oto jestem, by wedle naszej umowy dać ci lekce pierwszą miłosnej zwady. Zrzucaj tedy odzienie i bierzmy się do dzieła, albowiem czasu masz niezbyt wiele, a to, czego chcę cię nauczyć, choć z pozoru proste, w gruncie rzeczy wymaga wprawy.

— Pani — odparłem ochotliwie, choć, ma się rozumieć, fałszywie — niczego więcej nie pragnę! Nie chcę bowiem zginać marnie bez zgiębnienia tajemnicy, która rządzi całym światem.

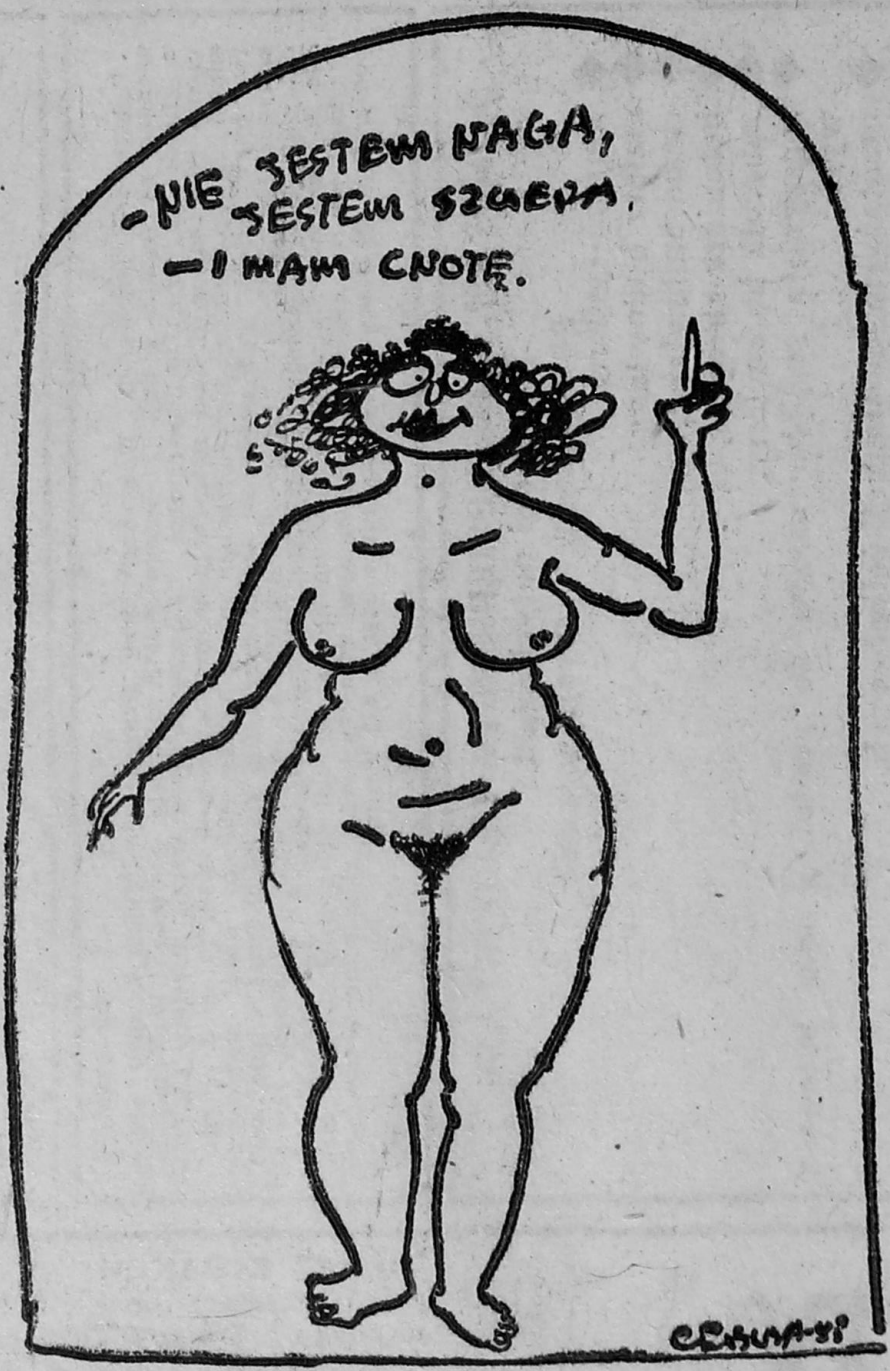
(Cdn.)



[...] odszkodowanie nie należy się, ponieważ poszkodowany w chwili doznania wypadku ubrany był w buty o bardzo śliskiej podszewie skórzanej oraz grube ubranie, spodnie (kalesony) krępujące ruch, a co za tym idzie ograniczające możliwość ratowania się przy upadku, którą to możliwość należało wykorzystać do końca, a niewątpliwie nie została wykorzystana.

Od powyższego przysługuje obywatelowi odwołanie się, jednak jest to bezcelowe, gdyż fakty występują przeciwko obywatelowi.

Inspektor BHP.
(pieczęć i podpis)



rys. Henryka Cebuli

HASŁO TYGODNIA

CEL-NIE-PALI!